Nr 223. Kraków, Sobota 30 Września 1893. Rocznik XLVI.

CZAS

„Czas“ wychodzi codziennie wieczór, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Oddzielne Nra *Czasu*, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 cnt., z przesyłką pocztową 12 centów;
we Lwowie po 10 centów do nabycia w biurze dzienników, przy ulicy Karola Ludwika l. 9.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	*na kwartał*	*na 1 miesiąc*
W miejscu	20 złr.	5 złr.	1 złr. 80 ct.
Pocztą w państwie austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 ct.
„ „ niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw, należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się **tylko od 1 do ostatniego dnia** w miesiącu. — **Listy** z pieniędzmi i **przekazy** pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. — *Rękopismów* nadsyłanych nie zwraca się.

Prenumeratę przyjmują:

Administracya *Czasu* **w Krakowie** i urzędy pocztowe. **Miejscową prenumeratę** księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Smidowicza w Sukiennicach, biuro dzienników Herza plac Maryacki l. 9, handel Bajera ulica Grodzka, główna trafika róg Rynku i ulicy św. Jana, handel Kretschmera w Rynku gł. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz 10 cnt., za każdy następny po 5 cnt. — **Nadesłane** (na 3 stronie) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cnt. za każdy raz. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **we Lwowie** biuro dzienników ulica Karola Ludwika l. 9, centralne biuro ogłoszeń ulica Kopernika l. 11; **w Paryżu** wyłącznie p. Adam rue du Four 52, (prenumeratę p. W. Raczkowski Courbevoi pod Paryżem rue du Chemin de fer 44); **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H Schalek, M. Dukes, J. Danneberg, H. Friedl (tylko prenumeratę pp. H. Goldschmidt & Comp.); **w Frankfurcie n. M.** G. L. Daube & Comp **w Warszawie** przyjmują ogłoszenia pp. Reichman i Frendler, biuro ogłoszeń przy ul. Senatorskie

Czas odnowić przedpłatę,

która wynosi z przesyłką pocztową w państwie austryackiem: na cały rok 24 złr., na pół roku 12 złr., na kwartał 6 złr., na 1 miesiąc 2 złr. 50 ct.; z przesyłką pocztową do Niemiec: na cały rok 56 mr., na pół roku 28 mr., na kwartał 14 mr., na 1 miesiąc 6 marek.

W miejscu wynosi prenumerata: rocznie 20 złr., półrocznie 10 złr., kwartalnie 5 złr., miesięcznie 1 złr. 80 ct.

☞ Na żądanie odsyłany będzie miejscowym prenumeratorom dziennik do domu za odpowiednią dopłatą.

Uprasza się o wczesne zamawianie i wyraźne wypisanie nazwiska i miejsca odbioru, albo nadesłanie dawnej opaski drukowanej z adresem.

Prenumeratę, którą przyjmuje Administracya *Czasu* w Krakowie i wszystkie urzędy pocztowe, najdogodniej i najtaniej przesyłać przekazem pocztowym.

Cena *Czasu* zagranicą ogłoszona jest w tytule każdego numeru.

Miejscową prenumeratę przyjmuje Administracya *Czasu*, tudzież ajencye pp. Ignacego Herza, biuro dzienników i ogłoszeń przy placu Maryackim l. 9, handel Smidowicza w Sukiennicach pod l. 27, księgarnia St. A. Krzyżanowskiego w Rynku głównym, handel Bajera przy ul. Grodzkiej, Ringera przy ul. Grodzkiej, handel Kretschmera i główna trafika w Rynku głównym.

☞ PP. Prenumeratorowie *Czasu* **we Lwowie** zechcą składać przedpłatę na miejscu w biurze dzienników przy ulicy Karola Ludwika l. 9.

Przegląd polityczny.

Kraków 29 września.

Profesor Edward Suess, deputowany wiedeńskiej dzielnicy Leopoldstadt, złożył onegdaj swoim wyborcom obszerne poselskie sprawozdanie. Właściwie nie było to sprawozdanie, ale omówienie obecnej sytuacyi wewnętrznej. Omówienie było dziwnie blade i napełnione melancholijnemi narzekaniami na rząd, stronnictwa, złe czasy, złych socyalistów itp. Pozytywnego programu nie przedstawił wcale prof. Suess, który był prócz tego tak ostrożny, że przyszłego stosunku swego stronnictwa do rządu wcale nie poruszał, a zajściom czeskim poświęcił kilka nic niemówiących ogólników, z których nikt nie potrafiłby odgadnąć jego prawdziwych zapatrywań w tej mierze. „Staroczeskie stronnictwo — mówił — upadło, gdyż zanadto przychlebiało się prawicy; Młodoczesi zostali zapędzeni za daleko w stronę przeciwną. Powinniśmy ztąd wyciągnąć naukę, że każde polityczne stronnictwo w Austryi ma z każdej strony ściśle oznaczone granice i że jest równie niebezpiecznem ulegać prądom tłumów, jak długotrwałym pobudkom oportunizmu.“ Niepodobna odmówić słuszności tej uwadze; nie można jednak powiedzieć, aby była zbyt nowa i oryginalna, a w dodatku ta formułka lawirowania pomiędzy różnemi kierunkami jest bardzo wygodna dla teraźniejszego liberalnego stronnictwa. Wyraziwszy dalej ubolewanie z powodu „wyznaniowych napaści“ na szkołę, wyjaśnił mowca swoje poglądy na sprawę reformy wyborczej. Prof. Suess jest stanowczym przeciwnikiem powszechnego głosowania, nietylko dlatego, ponieważ ten system nie usuwa reprezentacyi interesów, ale także z powodu złych doświadczeń z powszechnem głosowaniem, jakie porobiono w Niemczech. „Hamburg, Monachium, Norymberga, bogate i przemysłowe miasta, wybierają socyalistów do parlamentu, a wysoko wykształcone niemieckie mieszczaństwo utraciło całkowicie swój wpływ polityczny.“ Nie jesteśmy zwolennikami powszechnego głosowania, przynajmniej w jego bezwzględnej formie; ale myli się prof. Suess, mniemając, że ono to popchnęło miasta w objęcia socyalizmu. Socyalizm w Niemczech urósł głównie dzięki długoletniej przewadze stronnictwa, które nazywa się liberalnem, a które oprócz nazwy nic liberalnego w swym programie nie ma, stronnictwa, które systematycznie podkopywało religijność ludu, a szowinizm narodowy uważało za najwyższy ideał swej polityki. Burząc katolicyzm i gnębiąc Polaków, rzucali narodowo-liberalni w tłumy niebezpieczne hasła bezwyznaniowości i nienawiści społecznej, które prędko bujne wydały owoce. Dzięki ich usiłowaniom, socyalizm w Niemczech wzrósł do tej potęgi, która obecnie przeraża profesora Suessa. Jest to przestroga także dla tych stronnictw poza Niemcami istniejących, które mianem liberalizmu całkiem inne cele osłaniały. Zresztą przyznać trzeba, że prof. Suess bardzo ostro rozprawił się z socyalistami, w czem się z nim zupełnie zgadzamy. Poza krytyką jednak nie zdobył się deputowany Leopoldstadtu na wskazówki, jak należy zwalczać socyalizm. Bezwyznaniowa szkoła chyba nie będzie najlepszym środkiem do tego.

Na onegdajszem posiedzeniu praskiej Rady miejskiej wnieśli Młodoczesi swój dawno zapowiedziany wniosek, domagający się wystosowania petycyi do Rady państwa, z prośbą o niezatwierdzenie stanu wyjątkowego. Posiedzenie zagaił burmistrz, Dr Szolc, obszerną przemową, w której omówił przedewszystkiem rozporządzenia rządowe. Podniósł on, że do jego wiadomości nie doszły żadne pozytywne fakta, któreby wydanie tych rozporządzeń usprawiedliwiały, że jednak rząd musiał mieć swoje poważne przyczyny do tak surowego wystąpienia. Mowca nie widział powodu do wydania odezwy podobnej do tych, jakie ogłosili jego poprzednicy: Dr Klaudy w 1860 r. i Skramlik w 1884 roku. Cała sprawa jest bardzo drażliwa. Nie da się zaprzeczyć, że stan wyjątkowy dotyka ludność Pragi także materyalnie i wstrzymuje napływ przyjezdnych do stolicy kraju, ale w tych burzliwych czasach należy przedewszystkiem łagodzić namiętności tak bardzo rozbudzone. Dlatego wydanie manifestu byłoby nie na dobie. Mowca wyraził dalej nadzieję, że ludność Pragi nie da swem postępowaniem powodu do dalszego ograniczenia swobód konstytucyjnych. Stan oblężenia mógłby odjąć Pradze jej municypalne przywileje, a samorząd jest mocną twierdzą, w której cała ludność Pragi, bez różnicy stronnictw, musi w formie legalnej swym życzeniom i swym skargom dać wyraz. Program czeski pozostał ten sam, co i przed zawieszeniem stanu wyjątkowego; — obejmuje on rozszerzenie autonomii kraju czeskiej korony i zdobycie zupełnego narodowego równouprawnienia. Gdy nadejdą lepsze czasy — kończył mowca — będziemy pracować ze zdwojonym zapałem nad urzeczywistnieniem naszego programu; teraz mam nadzieję, że wszyscy panowie, bez różnicy stronnictw, w waszych obradach, wnioskach i działaniach będziecie mieć tylko jedno na oku: mianowicie dobro gminy i utrzymanie tego stanowiska w ratuszu, które tam Czesi od lat 30 zajęli. Żywe oklaski towarzyszyły mowie burmistrza. Następnie Młodoczech Storch postawił wniosek w sprawie petycyi do Rady państwa. Burmistrz odpowiedział, że przecież rzeczą będzie czeskich deputowanych podnieść tę kwestyę w parlamencie i dodał ironicznie: „nasi znakomici reprezentanci powinni sobie teraz poszukać sprzymierzeńców, aby znieść stan wyjątkowy.“ Młodoczech Podlipny zaznaczył, że Staroczesi są bardzo zadowoleni ze stanu wyjątkowego. W tym samym duchu odzywali się Czernohorsky i Brzeznovsky, a ten ostatni nazwał nawet burmistrza siepaczem rządowym. W końcu wniosek młodoczeski został odrzucony i bardzo słusznie, gdyż z jednej strony był on czczą manifestacyą, obliczoną na efekt uliczny, a z drugiej strony miał wzmocnić pozycyę Młodoczechów w parlamencie, gdyż przyjęcie go świadczyłoby, że ludność Pragi solidaryzuje się z młodoczeskim programem. Nieprzyzwoite wycieczki i zaczepki młodoczeskich członków Rady miejskiej są tylko objawem bezsilnego rozjątrzenia i wypływem starej metody, polegającej na oczernianiu przeciwników, tak chętnie używanej przez wszystkie radykalne stronnictwa.

Norwegska rada stanu obradowała w obecności trzech członków oddziału rządu norwegskiego w Szwecyi, ministra stanu Grama i dwóch radców ministeryalnych, nad najważniejszemi uchwałami storthingu. Minister Gram powrócił następnie do Stockholmu, aby tam na wspólnem posiedzeniu szwedzko-norwegskiej rady stanu przedłożyć królowi owe uchwały do zatwierdzenia, lub odmówienia im sankcyi. Pomiędzy postanowieniami radykalnej większości storthingu najważniejsze są te, które dotyczą zasad szwedzko-norwegskiej unii. Mianowicie w sprawie konsularnej zapadła uchwała, że związek z Szwecyą, o ile dotyczy wspólności ciała konsularnego, zostaje rozwiązany z dniem 1 stycznia 1895 r., zaś budżet konsularny został na rok bieżący tylko pod tym warunkiem uchwalony, że rząd norwegski wspólność natychmiast wypowie i przedłoży storthingowi w roku przyszłym projekt utworzenia osobnego norwegskiego konsularnego ciała. Oprócz tego zmniejszył storthing listę cywilną królowi o 80,000 koron, a następcy tronu o 50,000 koron, i skreślił zupełnie dodatki do pensyj „na przyjęcia,“ jakie pobierali dotychczas ministrowie Stang i Gram. Wszystkie te uchwały muszą otrzymać sankcyę królewską, aby stać się prawomocnemi. Otóż co do listy cywilnej to król zatwierdził obniżenie takowej; natomiast w sprawie konsularnej zaproponował Stang pewien wybieg, na który monarcha się zgodził. Uchwała storthingu, zrywająca wspólność konsularną z Szwecyą, nie otrzymała sankcyi; jednakże odnośna pozycya budżetowa została uznana za skreśloną, a minister skarbu uzupełnił wydatki na utrzymanie ciała konsularnego z nadzwyczajnego budżetu, aby Szwecya nie była zmuszona sama ponosić kosztów konsularnych. W ten sposób pragnie konserwatywny gabinet Stanga uniknąć zaostrzenia konfliktu pomiędzy nim a storthingiem. Zdaje się jednak, że radykalna większość nie zatrzyma się na drodze, na którą raz wstąpiła, a położenie stanie się zwolna bez wyjścia, gdyż nie ma najmniejszej nadziei, aby wybory zmieniły liczebny stosunek stronnictw, podczas gdy król jest zdecydowany nie udzielać swej sankcyi żadnej uchwale, którab y oznaczała zerwanie unii.

Korespondencya „Czasu“.

Petersburg 20 września.

(+) Pomimo szowinizmu, panującego wszechstronnie i niepodzielnie w najbardziej upowszechnionych organach prasy rosyjskiej, daje się słyszeć od czasu do czasu głos trzeźwy i umiarkowany o obecnem politycznem i ekonomicznem położeniu Rosyi. Samo się przez się rozumie, że głos taki wywołuje powszechny chór oburzenia słowianofilów i „narodników,“ przyczem najwięcej się dostaje śmiałemu redaktorowi za jego opinie. Dawniej — i objaw to wielce charakterystyczny — zadanie to spełniał cenzor przy pomocy czernidła lub nożyc, a obecnie roli tej podjęły się dzienniki, stojące rzekomo na straży interesów narodowych, a w gruncie rzeczy, dla tych lub owych widoków, broniące obecnego systemu, a najczęściej osób go reprezentujących. Takie uwagi nasuwa artykuł *Niedieli*, redagowanej przez p. Gajdeburowa, napisany z okazyi rozpoczęcia nanowo układów handlowych z Niemcami. *Niediela* uderzyła gwałtownie na objawy szowinizmu rosyjskiego, posunięte aż do chęci odgrodzenia się od Europy murem chińskim i zasklepienia się w ciasnym nacyonalizmie przed jej wpływami. Dziennik ten — rzecz oddawna niesłychana — radzi z Niemcami postępować oględnie, nie wywoływać wilka z lasu, nie narażać się na następstwa „groźnej wojny,“ ponieważ „Niemcy są niezwykle potężne i mają kilku potężnych sprzymierzeńców, podczas gdy my mamy tylko jednego,“ a Niemcom „w ciągu ostatnich lat 25 udało się rozgromić dwa potężne państwa.“ Ten strumień zimnej wody, puszczony na głowy zacietrzewionych narodowców, ściągnął gromy oburzenia na redaktora liberalnego dziennika. Dziennik *Nowoje Wremia*, pilnujący w Petersburgu liberalnej *Niedieli*, jak *Moskow. Wiedomosti* pilnują wychodzących w Moskwie *Russkich Wiedomosti*, powiada z tego powodu, iż żaden publicysta rumuński nie okazał takiego braku patryotyzmu w czasie wojny cłowej z Austryą, jak p. Gajdeburow w wigilię rozpoczynających się układów z Niemcami.

Na stan rzeczy w guberniach litewsko-białoruskich zwraca uwagę *Nowoje Wremia* w artykule naczelnym, z powodu ostatnich korespondencyj ztamtąd do kilku dzienników rosyjskich, a między innemi i do samegoż *Nowoje Wremia*. Ton tego artykułu pesymistyczny, stwierdzający — nie wiem już po raz który — niepowodzenie systemu rusyfikacyjnego. Pomimo zatraty setek tysięcy na kolonizacyę rosyjską, w ciągu już pierwszych lat 15 od jej zainicyowania znikła z kraju trzecia część osadników rosyjskich, a i w latach następnych objaw ten powtarzał się bez przerwy. Rząd tylko — zdaniem tego dziennika — robi swoje, chociaż wiele jeszcze pozostaje mu do zrobienia, jak np. zaprowadzenie języka rosyjskiego w dodatkowem nabożeństwie katolickiem i założenie w Wilnie prawosławnej Akademii duchownej. Natomiast w społeczeństwie rosyjskiem — narzeka organ p. Suworina — osłabł całkowicie interes do kraju zachodniego, odkąd zeszli ze sceny tacy szermierze, jak prof. Kojałowicz. Większa zaś własność ziemska rosyjska, w porównaniu z Polakami, którzy trzymają się mocno gleby, a z ludem pozostają w stosunkach codziennych — odznacza się zupełną apatyą. Ściągać zatem jak najwięcej osadników rosyjskich, z powołania rolników, a nie żołnierzy-emerytów, jak to było dotąd; garnąć się na służbę do gubernij litewskich, a w razie nabycia majątku ziemskiego pilnować roli — oto, zdaniem *Nowoje Wremia*, najskuteczniejsze środki, wiodące do rusyfikacyi kraju.

Moskow. Wiedomosti mówiąc o słabych stronach kleru prawosławnego na Litwie i Białorusi i nieudolności jego w prowadzeniu skutecznej walki z polskością, proponują utworzenie prawosławnej akademii duchownej w Wilnie. Tego rodzaju zakład naukowy — według *Moskow. Wiedomosti* — będzie w stanie zjednoczyć i skierować do jednego celu wszystkie, dotąd rozprószone, siły miejscowe, a podnieść poziom tutejszego życia rosyjskiego. Nawet zewnętrzny urok kleru prawosławnego znacznie się podniesie, jeżeli się zwiększy liczba popów akademików. Po wszystkich miastach tego kraju są księża wszędzie z wykształceniem akademickiem, pastorowie również są kandydatami teologii, a tylko duchowni wyznania prawosławnego, w większości są ukończonymi seminarzystami.

Zalety, jakie organ ten przyznaje klerowi prawosławnemu w ziemiach polskich, w porównaniu z klerem Rosyi właściwej, pochodzą z wpływu i z naśladownictwa życia katolickiego. I tak korespondent *Moskow. Wiedomosti* podnosi użyteczność częstych zjazdów dekanalnych i dyecezyalnych duchowieństwa, wszelkich jego zebrań z powodu obchodów jubileuszowych, pogrzebów, uroczystości cerkiewnych, zwanych tutaj festami itp. Na takie uroczystości zjeżdżają się parochowie nietylko z sąsiednich parafij, ale z najdalszych nawet zakątków dyecezyi, co podtrzymuje wśród nich ducha solidarności, a pracy ich nadaje cechę wspólności i siły, a więc czyni ją dobroczynną. Dobre zatem strony i następstwa tych stosunków Rosyanie rozumieją należycie, a zabrawszy *spolia opima* naszego życia kościelnego, równocześnie niweczą je w samym zarodku, u samych podwalin.

Ze wszystkich stron kraju nadchodzą wieści o smutnem położeniu ludności włościańskiej. Nawet w mlekiem i miodem płynącej niegdyś Ukrainie, ubóstwo ludu wzmaga się z dniem każdym, proletaryat bezrolny rośnie, a nawet włościanie-gospodarze skarżą się na brak gotówki i inwentarza. W kaniowskim powiecie gubernii kijowskiej statystyka rządowa naliczyła 12,339 gospodarstw włościańskich, nie posiadających bydła roboczego. Wskutek tego bydło tam nadzwyczaj drogie: para wołów kosztuje od 120—160 rubli, a zwyczajny koń roboczy od 40—70 rubli. Pod wpływem tej nędzy włościanie albo emigrują na Wschód, albo tłumnie udają się na zarobki. W tym ostatnim celu z samego tylko powiatu kaniowskiego wyszło 17,400 ludzi.

Około połowy października rozpocznie swe zajęcia specyalny komitet, utworzony w celu kodyfikacyi zasadniczych ustaw Finlandyi. W skład tego komitetu wchodzą: prokurator Kałonius, senatorowie: Streng i Sederhelm i profesor Hermannson. Prasa patryotyczna finlandzka nie pokłada zbyt wielkiego zaufania do składu tego komitetu i nie tai obaw, iż autonomia kraju może źle wyjść na tej kodyfikacyi.

Nowoje Wremia podaje w formie pogłoski, iż projekt do prawa o położeniu żydów jeszcze przed upływem roku bieżącego będzie przedmiotem narad Rady państwa. W chwili obecnej istnieje tak

---

PRZED LATY.

POWIEŚĆ

przez ***

(23) **Tom pierwszy.**

(Ciąg dalszy).

— O sobie nic nie powiem — mówiła Celina po krótkiej pauzie — przez tych kilka miesięcy Roman stał mi się był droższym jeszcze niż kiedy. Gdy powóz ruszył, mnie się zdało, że konie i serce moje zarazem wyrywają z piersi i ciągną za sobą. Do późnego wieczora żalu mego utulić nie mogłam; poszłam do jego pustego pokoju, układałam, co tam po nim zostało, zbierałam porozrzucane pióra, szpargaliki papieru, tu z rysuneczkiem jakimś na prędce naszkicowanym, tam z notatką już niepotrzebną, a wszystko tak żywo mówiące mi o nim; o nim, po którym wielki stary dom w Dębach tak głuchym i smutnym pozostał. Obiad jedliśmy z ojcem we dwoje tylko, alem ja przy nim więcej łez niż czego innego połknęła. Wszystkim nam ciężko bardzo było na sercu. Ojca trapiły głównie dwie rzeczy: coraz bardziej zatrważający stan zdrowia żony i coraz większy chaos w interesach. Troska w ostatnich czasach wyorała głębokie bruzdy na jego wyniosłem czole. Wyruszyliśmy do Wilna. Wiecie, co nastąpiło: przed końcem roku już matki nie było! Odtąd więcej przebywałam u was niż w Dębach, bo biedny ojciec oddał się z zapałem jednej myśli, myśli podźwignięcia dla dzieci fortuny, nadwerężonej tyloletnim niedozorem i nadmiernemi wydatkami. Na nieszczęście dał się uwieść fałszywym radom tych, co mu w krótkim czasie góry złote obiecywali i jak zwykle człowiek łatwowierny, bo prawy, został oszukany przez ludzi niesumiennych i o własną tylko dbających korzyść. Spekulacya i tak zwane afery, to nie nasza rzecz. Łudząc się wszakże do końca nadziejami, Romanowi objawił życzenie w kształcie usilnej prośby, co było więcej niż rozkazem, aby przerwał rozpoczęte studya, uniwersytet porzucił, a natomiast wszedł w służbę przy jenerał-gubernatorze naszych prowincyj, co niby korzystnie wpłynąć miało na interesa, których biedny ojciec padł ofiarą. Ma się rozumieć, że interesom to nic a nic nie pomogło, a dla pracowitego młodzieńca było zwichnięciem całego kierunku, w jakim postępować zamyślał. Próbę tę jednak, która niejednemu odjęłaby wszelką energię i ochotę do pracy, Roman przetrwał zwycięsko. Czekała go jeszcze jedna, której to ja się stałam, niestety, bezwiednym powodem. Bodajby była ostatnią! bodajby odtąd przynajmniej mógł doznać pociechy w życiu i posiąść choć trochę tego szczęścia, na które tak bardzo zasłużył. Ojciec, któremu on wszystko poświęcił, nagle umarł, zszedł z tego świata w nieszczęsnej myśli, że zostawia majątek daleko znaczniejszy, niż był w istocie, czego dowodem testament, znaleziony po śmierci, inaczej bowiem czyżby mógł... z ciężkością mi przychodzi wymówić to słowo... czyżby mógł skrzywdzić najlepszego syna, naznaczając córce posag, całkiem niezastosowany do istotnej wartości całej fortuny? Najmocniej jestem przekonaną, że tylko błąd jakiś mimowolny mógł być tego przyczyną. Ale wola była wyraźna i Roman ani chciał słyszeć o unieważnieniu testamentu, jak go o to błagałam, nie chciał słyszeć nawet o żadnem dobrowolnem zrzeczeniu się z mej strony. A skutek tego wszystkiego taki, że nasze kochane Dęby dziś już sprzedane.

Nastała chwila ciężkiego milczania. Celina łzy otrzeć musiała.

— Więc cóż teraz właściwie myślisz uczynić? — zapytała pani Izabela wzruszona.

— To, co każda z was na mojem miejscu niezawodnieby zrobiła. Myślę pożegnać was, którym w wielkiej części zawdzięczam, cokolwiek jest we mnie dobrego; pożegnać, ale z niewygasłą nigdy pamięcią tego balsamu, co tu spłynął na moje zbolałe serce, i przenieść się do tej folwarczyny, jaką mój biedny Romanek sobie zostawił. Myślę nie odstąpić go bądź co bądź, poświęcić mu się całkowicie, żyć tylko dla niego i wszystkie jego potrzeby zaopatrywać mimo jego wiedzy i woli, tak aby on chcąc nie chcąc musiał korzystać z tego, co jego byćby powinno, a nie mojem. Oto jedyna pociecha, jedyne szczęście, o jakiem dziś marzę, innego już nie chcę mieć na ziemi.

— Bardzo to piękne i dla nas, znających cię, łatwe do pojęcia, ale...

— O, proszę was, żadnego „ale“!

— Czy myślisz, że brat twój zechce ofiarę przyjąć?

— A ty, moja Izabelko, czyż myślisz, że mię odtrąci?

— O żadnem odtrąceniu niema mowy. Ale Roman bardzo jeszcze młody, trzeba się spodziewać, że się ożeni, trzeba nawet życzyć, aby się dobrze ożenił i ty sama pewnie tego pragniesz. Czyżby się to nie mogło stać w taki sposób, aby Dęby znowu wróciły do waszej rodziny?

— Jakim sposobem?

— Ale najprostszym w świecie, właśnie przez to ożenienie.

— To chyba nie znacie Romana!

— Zacny pan Szujski ma córkę — kończyła pani Izabela.

— Powiadają nawet, że śliczna! — dołożyła pani Marya.

— Jak to, rachuba? interes?... Ależ sam ich pozór nawet byłby mu wstrętnym nad wyraz.

— I znowu powiem: bardzo to piękne, ale także przesada, bo gdyby się wzajemnie pokochali, nie widzę, czemuby to nie miało być uważane za bardzo szczęśliwe zrządzenie.

— Nie, nie, nie; i życzyć nawet tego nie mogę.

— Ależ dlaczego, proszę cię?

— Nie wiem... ale nie mogę.

— A gdyby się to, pomimo to, jednak stało, ofiara twoja natenczas byłaby całkiem zbyteczną.

— Nie chciałabyś przecie przez miłość braterską skazać Romana na wieczny celibat? — dodała pani Marya.

— O, nie! tylko mi się zdaje, że Roman tak rychło się nie ożeni, a z pewnością nigdy nie ożeni się bogato; w takim zaś razie wszystko, co, chcąc nie chcąc, posiadam, oddałabym dzieciom jego, a tegoby mi już w żaden sposób wzbronić nie mógł.

— Ale i ty sama, moja Celino, czyżbyś dla siebie nie pragnęła także szczęścia i obowiązków do jakich każda kobieta mniej więcej jest stworzoną? Czy myślisz, że stanowczem wyrzeczeniem się tych pociech, jakie do dobrego wypełnienia ich obowiązków są przywiązane, brata byś zadowoliła i nikomu, nikomu nie zraniłabyś serca?...

— Tego ostatniego zgoła nie przypuszczam, nawet stanowczo o tem wątpię.

— I może właśnie dlatego chcesz tak, lub owak niepewności położyć koniec?

— Po części... być może. Jakiegoś wyjścia oddawna już potrzebowałam. Niepewności wogóle, a zwłaszcza takiej, o jakiej myślisz, znieść nie mogę i dziwiłabym się, gdybyście wy, które lepiej niż ktokolwiekbądź pojmujecie godność kobiecą, mogły mi z tego czynić zarzut.

— Nie widzę doprawdy, czemuby godność nasza koniecznie jakiegoś gwałtownego końca wymagać miała. Przeciwnie, zdaje mi się, że prawdziwa godność z wielkim spokojem zwykła iść w parze.

— Tak jest, lecz aby ten spokój osiągnąć, trzeba przestać czekać, bo nie można spokojnie czekać w niepewności. Trzeba sobie umieć powiedzieć: już dosyć, już się skończyło.

— Ale to dla ciebie jeszcze zawcześnie.

— Lepiej zawcześnie, jak zapóźno! Chcę zacząć zupełnie nowe życie, jakby odcięte od dawnego, tak odcięte, że się z niem żadną miarą znowu spoić nie da.

— Tylko tego nie mów!

— Teraz ja znowu zapytam: dlaczego? Wszak wiecie, że nie umiem nic robić przez połowę. Wszystko, albo nic! Czemu się oddam, to się oddam całem sercem i wtenczas tylko na dobre ruszam naprzód, gdy nie pozostawiłam sobie żadnego sposobu, żadnej furtki do wycofania się z trudnego położenia. Wtenczas tylko umiem pokazać, co mogę, gdy za mną okręty spalone. Samo przypuszczenie możności i odwrotu, jest już dla mnie jakby porażką. Czyż nie rozumiecie tego?

— Chociażbyśmy i rozumiały, to nie mogłybyśmy jednak podzielać twego zdania.

— A ja powiadam, że jeśli mnie znacie, jeśli mnie kochacie, to się raczej cieszyć ze mną powinnyście, że w jednej chwili odzyskałam spokojność i swobodę. Czemużbym się przed wami miała ukrywać? Prawda, był czas, i to trwało dosyć długo, był czas, w którym życzyłam sama, życzyłam sobie może nawet gorąco, by się spełniło to, o czem w tej chwili myślicie, a życzyłam dlatego, że mi się to zdawało dobrem, a dla tamtej strony może nawet jeszcze lepszem, niż dla mnie, choć to brzmi bardzo zarozumiale. Zdawało mi się, żeśmy się wzajemnie dopełnić byli w stanie i że z takiego połączenia byćby mogło o jednę harmonijną całość więcej na świecie. Zdawało mi się, że ta harmonijna całość dużoby dobrego zrobić mogła dokoła siebie, że co do mnie, mogłabym się pożytecznie zająć i działaniem na szerszą skalę i zapełnić tę jakąś próżnię, która mi się od jakiegoś czasu w życiu czuć dawała.... I Bóg wie co jeszcze mi się zdawało, ale tamta strona, która zrazu swem postępowaniem pierwsze ziarno takich myśli rzuciła, ociągała się i lata minęły, ani o włos rzeczy naprzód nie posunąwszy. Wynikły nawet ztąd niepotrzebne plotki, kwasy, więc cieszę się, że nareszcie z zimną krwią powiedzieć sobie potrafiłam: gdyby szczerze chciał, toby już dziesięć razy mógł się był namyśleć, gdyby na ten krok zebrał się był przed trzema, dwoma laty, a choćby i przed rokiem jeszcze, prawdopodobnie nawet oboje tego nigdy nie pożałowalibyśmy. Ale ponieważ nie potrafił dotąd zdobyć się na żadne stanowcze postanowienie, rzecz jasna i oczywista, że mu o to wcale nie chodziło. Jużcić nie będę kłamała i wyznam szczerze, iż był czas, w którym mnie to niesłychanie jątrzyło. Dziś Bogu dziękuję za tę obojętność, jaką w sobie czuję, bo mi ona dozwala uczynić z łatwością to, co uważam za mój najpierwszy, a teraz i najsłodszy obowiązek i co sto razy lepiej jeszcze odpowiada wewnętrznemu mojemu usposobieniu i tej potrzebie poświęcenia się ukochanej istocie, temu pragnieniu miłości bez granic, o którą serce od tak dawna woła!

— Bez granic, moja Celino, bez granic?... ależ taka miłość należy się tylko Bogu samemu!

— Może się za silnie wyraziłam, nieraz mi się to zdarza. Bałamuctwa popełnić nie chciałam i nie chcę, ale... Dla Romana odtąd chcę żyć i umierać. Przecież w tem niema nic zdrożnego — dodała, ściskając po kolei obie siostry — wśród was było mi, jak w raju. Ale muszę was porzucić, muszę biedz tam, gdzie mnie święty woła obowiązek!

— Leć-że więc, leć, moja droga, skoro czujesz skrzydła, leć, jeśli tego pragniesz koniecznie, jeśli to do twojego szczęścia potrzebne, tylko ostrożnie.

A w myśli dodały: Bo gdy się tak wszystko dla jednego poświęca, strach, aby w tem jednem właśnie wszystkiego nie stracić!

(Ciąg dalszy nastąpi).

dużo rozporządzeń odnośnie do żydów, iż potrzeba prawie specyalnych studyów, aby wśród nich się zoryentować.

Posiedzenie Zarządu głównego Kółek rolniczych.

Lwów 28 września.

(X) Pierwsze posiedzenie świeżo wybranego Zarządu głównego Kółek rolniczych odbyło się wczoraj w Banku rolniczym pod przewodnictwem prezesa Bolesława Augustynowicza. W zebraniu wzięli udział delegaci wszystkich konsystorzów biskupich, delegaci Towarzystwa gospod. we Lwowie Dr Skałkowski i Zdzisław Onyszkiewicz; z Towarzystwa rolniczego krakowskiego prof. Dr Juliusz Leo; z Tow. wzaj. ubezpieczeń reprezentant lwowskiej filii poseł Wincenty Gnoiński i poseł Brykczyński; reprezentant Wydziału kraj. poseł Merunowicz, oraz niemal wszyscy członkowie zarządu, wybrani przez ostatnie w Krakowie odbyte walne zgromadzenie Kółek rolniczych.

Na wstępie złożył w imieniu ustępującego zarządu sprawozdanie sekretarz Dr Bronisław Dulęba, z którego się okazuje, że w kraju istnieje dziś już około 900 Kółek, liczących przeszło 40 tysięcy członków. Również wzrasta liczba zarządów powiatowych, istniejących niemal już w połowie powiatów galicyjskich, a nader świetnie rozwija się akcya na polu handlu wiejskiego. Świadczy o tem nietylko bardzo pomyślny rozwój związku handlowego w Krakowie, gdzie udziały doszły już do 30.000 złr., ale również powstawanie powiatowych Towarzystw handlowych w różnych okolicach kraju, jak we Lwowie, Stanisławowie itd.

O stanie funduszów Towarzystwa złożył następnie sprawozdanie skarbnik X. infułat Zabłocki. Stan funduszów Towarzystwa jest pomyślny, zwłaszcza że istnieje uzasadniona nadzieja, iż z funduszów ministeryalnych przyznaną zostanie Towarzystwu znaczniejsza stała subwencya.

Następnie dokonano wyborów prezydyum i wydziału wykonawczego na najbliższe trzechlecie. Wybrani zostali: prezesem, zasłużony, dotychczasowy prezes, p. Bolesław Augustynowicz; wiceprezesami: poseł Dr Skałkowski i radca dworu Mandyczewski; skarbnikiem X. infułat Zabłocki; sekretarzem Dr Bronisław Dulęba; zaś do wydziału wykonawczego weszli dwaj delegaci Wydziału krajowego, delegat Towarzystwa gospod. lwowskiego Z. Onyszkiewicz, delegat Tow. rolniczego krakowskiego prof. Dr J. Leo, oraz pp. dyrektor związku handlowego krakowskiego Dr Prażmowski, hr. Jan Potocki z Rymanowa, adwokat Dr Steczkowski ze Lwowa, dyrektor Kasy chorych we Lwowie Dr Kulczycki, Tymoteusz Mandybur, emer. starosta Beneszek i Albert Wilczyński.

Z kolei zajęto się uchwałami ostatniego walnego zgromadzenia w sprawie rozwoju handlu wiejskiego i wydawnictwa *Przewodnika Kółek rolniczych*. Na referenta pierwszej sprawy wybrano prof. Dra Leo i uchwalono przeprowadzić utworzenie, przy spodziewanej pomocy kraju, dwóch lustratorów handlowych przy Związkach handlowych, których zadaniem byłoby wspierać fachową radą kierowników sklepików wiejskich, czuwać nad ich rozwojem, kontrolować zarząd kasowy i tworzyć łącznik między Związkami a należącemi do nich powiatowemi i lokalnemi składami. Uchwalono dalej w myśl przedstawionego przez posła Merunowicza wniosku, przeprowadzić rokowania z lwowskiem powiatowem Towarzystwem handlowem celem nawiązania z niem bliższych stosunków.

W sprawie *Przewodnika Kółek rolniczych* uchwalono przemienić takowy od Nowego roku na dwutygodnik fachowy rolniczo-handlowy, mający służyć jako organ dla ogólnych spraw Towarzystwa i związków handlowych. Zarazem przyjęto zasadę w myśl uchwały ostatniego walnego zgromadzenia, iż każde Kółko rolnicze obowiązane będzie uiszczać od Nowego roku 1894 r. roczną wkładkę 1 złr., a za to otrzymywać będzie bezpłatnie powyższe czasopismo.

W myśl uchwały walnego zgromadzenia uchwalono wysłać Najprz. księciu-biskupowi krakowskiemu, J. Eminencyi X. Kardynałowi Dunajewskiemu, ozdobny dyplom na członka protektora Towarzystwa.

Jako delegata Towarzystwa Kółek rolniczych na jubileusz cieszyńskiego Tow. rolniczego uproszono hr. Jana Potockiego.

Po 3-godzinnych obradach zamknął Przewodniczący posiedzenie, wyznaczając na dziś pierwsze posiedzenie wydziału wykonawczego.

Plenarne posiedzenia zarządu głównego odbywać się będą raz na kwartał w terminach stale oznaczonych. Wydział wykonawczy prowadzić będzie bieżącą agendę i przygotowywać referaty na pełne posiedzenia.

Pojedynek.

(Dokończenie).

Po za sferą wojskową prawo karne strzeże czci zewnętrznej represyą swoją przeciw wszelkim obrażeniom rzeczywistym, uwzględniając przytem właściwości stanowiska dotkniętych (n. p. kupca, urzędnika i t. p.). Wyjątkowych postanowień jednak, któreby czyniły zadość konwenansom, przesądom towarzyskim lub drażliwościom, zaliczającym do naruszenia czci już nietylko jej obrazę, więc czynność, lecz także pominięcie pewnych pretensyj do wybitnego traktowania, więc zaniechanie, prawo karne przyjąć nie może, bo to leży po za sferą jego społecznego zadania. Wypływa ztąd w konsekwencyi, że pod tym ostatnim względem jest luka, ale luka moralnego znaczenia, którą nie prawo, lecz samo społeczeństwo tylko wypełnić może.

Nic łatwiejszego, jak odeprzeć powyższą uwagę zarzutem, że jest to tylko doktryna. Skoro bowiem społeczeństwo nie znalazło dotąd, to i w przyszłości nie znajdzie takiej samodzielnej organizacyi honorowo-sądowej, żeby nią wypełniło ową lukę i zastąpiło pojedynek innym rodzajem satysfakcyi wystarczającej. Jeżeliby nasza uwaga spotkała się z takim zarzutem, to w takim razie w równej mierze zwraca się on i przeciw Drowi Dzbańskiemu, który sam przecież nawołuje społeczeństwo do pielęgnowania zdrowego poczucia honoru i wymaga ustanowienia takich sądów honorowych, któreby z rękojmią dla prawa wystarczającą miały orzekać, że pewna sprawa honorowa usuwa się z pod oceny sędziowskiej, że tem samem pojedynek stał się nieuniknionym i legalnym. Czy powstaną kiedy takie sądy honorowe? Jeżeli postawienie takiej instytucyi jako premisy legalizacyi pojedynku nie jest doktryną, to nie jest nią także nadzieja, że takie sądy honorowe będą miały dość powagi społecznej, aby ich wyrok stanowił już i satysfakcyę dostateczną dla dotkniętego, a zarazem pociągał za sobą infamię społeczną dla każdego, kto się wyrokowi temu poddać nie chce.

Kto przemawia za bezkarnością pojedynku, ma jeden argument silny, którym przeciwnika swojego co najmniej wprowadzić może w kłopotliwe położenie. Dr Dzbański nie wyzyskał tego argumentu tak, jakby ze swojego stanowiska wyzyskać był powinien. Argument ten streszcza się w pytaniu: czy prawo dzisiejsze, piętnujące pojedynek nazwą przestępstwa, zapewnia wystarczającą satysfakcyę przynajmniej w wypadkach jawnych zamachów na nieposzlakowane imię, w wypadkach zdeklarowanej obrazy? Prawnik na pytanie to umilknąć musi, a jeżeliby w odpowiedzi miał wyliczyć środki, któremi prawo dzisiejsze wymierza satysfakcyę za takie obrazy, musiałby się wprost — wstydzić. Jakżeż bowiem nie wstydzić się tego, że faktycznie ten, kto doznał obrazy, a sam sobie satysfakcyi wymierzyć nie chce, uważać musi za mniejszą przykrość heroiczne zniesienie krzywdy, aniżeli zwrócenie się do prawa, które represyę swoją wymierza albo według taryfy honorowo-karnej, w obojętnym śmiech, a w dotkniętym gorycz wzbudzającej, albo aresztem według takiej skali, jaką się stosuje słusznie chyba — do dorożkarzy, pozostawiających konie bez dozoru na ulicy.

Prawnik wyrozumiały uznać musi tę plamę na dzisiejszem prawie, a jeśliby jej uznać nie chciał, jeżeliby stan dzisiejszy uważał za normalny, to wprost nie wolno nam zabierać głosu przeciw żądaniu, aby z pojedynku zdjęto w zupełności sankcyę karną. Gdyby plama ta ciężyła przynajmniej tylko na starszych kodeksach! Ale tak nie jest. W Niemczech n. p. przyznają to sami prawnicy (Bülow: *Schutz der Ehre* w *Gerichtssaal* tom 46, zeszyt 3 i 4) „jako rzecz wątpliwości nieulegającą, że zupełnie niewystarczająca represya karna w ciężkich wypadkach obrazy, a nadto i pozbawione energii zastosowywanie postanowień karnych w sądach jest jednym z powodów, dla których szerokie inteligentne koła w zapatrywaniach swoich i w życiu niezbaczające z drogi religijnej, nieodstępujące od zasad moralnych i nie lekceważące ustaw, uważają pojedynek zawsze jeszcze za niezbędny“.

Już nowy włoski kodeks nakłada więzienie od roku do pięciu lat i karę pieniężną nie poniżej 100 lirów za obrazy, popełnione rozpowszechnianiem pism lub innym środkiem publikacyjnym. Czy jestto pierwsza oznaka zwrotu, pierwszy krok do naprawy złego, które kiedyś historya prawodawstwa z drugiej połowy XIX stulecia bezwzględnie napiętnuje? Wierzymy w taki zwrot, bo wierzymy nietylko w nieprzerwaną cywilizacyjną ewolucyę prawa, lecz także — na co tutaj nacisk położyć należy — w zbliżenie się prawa wśród tej ewolucyi do społeczeństwa. Tak więc ku końcowi zeszliśmy się z Dr Dzbańskim na wspólnym gruncie. I on bowiem podnosząc potrzebę intenzywniejszego pielęgnowania poczucia czci a przytem także i skuteczniejszego osłaniania czci, w pierwszym rzędzie zwraca się do społeczeństwa.

Jeżeliby już jednak ostatecznie na tem stanąć miało, że takie oczekiwanie jest tylko czczem marzeniem, że zatem reformy prawa co do pojedynku dla takiego marzenia zwlekać nie można, to jeszcze i w takim razie prawnik oprzećby się musiał takiej kapitulacyi prawa, jaką Dr Dzbański zaleca. Możliwe są bowiem ustępstwa nawet bardzo daleko idące, a mimo to nieposiadające charakteru kapitulacyi. Jeden z najznakomitszych współczesnych filozofów francuskich, A. Franck (*Philosophie du droit pénal* str. 109 i n.), staje w obronie pojedynku, jeżeli on został wywołany ważnym powodem (np. uprowadzeniem żony lub córki). Wtedy bowiem pojedynek, zdaniem tego pisarza uzupełnia niejako akcyę prawa i przychodzi w pomoc społeczeństwu. Zawsze jednak pojedynek jest „stanem wojennym w łonie społeczeństwa“ i dlatego prawna represya, chociażby specyalnie dla wypadków tego rodzaju w sposób umiarkowany unormowana, jest niezbędną. Dla tej represyi wymaga Franck interwencyi osobnego sądu przysięgłych, któryby uwzględniał nietylko opinię, zwyczaje i wymagania sprawiedliwości, lecz nadto jeszcze, poza sprawą okoliczności winę łagodzących, także odrębną kwestyę usprawiedliwienia *(excusabilité)*. Jeżeliby sąd uznał takie wyjątkowe usprawiedliwienie, to równałoby się ono uwolnieniu oskarżonego od winy i kary. Pod tym tylko warunkiem zdaniem Francka, możnaby uchylić sprzeczności zachodzące między prawem a zwyczajami, między sprawiedliwością a opinią.

Taki projekt stwierdza wprawdzie także niedostateczność środków prawnych w wypadkach wyjątkowego znaczenia, ale nie pociąga za sobą jeszcze jawnej kapitulacyi prawa. Luk zaś i niedostateczności środków swoich prawo wstydzić się nie potrzebuje, bo do doskonałości, jak wszystkie urządzenia ludzkie, pretensyi sobie rościć nie może. A właśnie w sprawie osłony czci i pojedynku pretensya taka najmniej byłaby uzasadniona, bo skuteczność samych środków prawnych pod tym względem traktowana jest z największą nieufnością nawet tam, gdzie zresztą moc dyktatów paragrafowych *quand même* nadto bywa przeceniana. (A. Lasson: *System der Rechtsphilosophie* str. 547 i n.). *Dr Bronisław Łoziński.*

KRONIKA.

Kraków 29 września.

— **Wydział krajowy** zamianował Dra Stanisława Tomkowicza swoim delegatem do wykonywania praw i obowiązków kuratora fundacyi pod nazwą: „Dom ubogich fundacyi im. Ludwika i Anny Helclów.“ Po zbadaniu urządzenia zakładu, porozumieć się ma nowy kurator z Wydziałem krajowym co do zarządzeń, jakieby się okazać mogły pożądanemi, żeby zakład przy należytej pieczy o fundusze, któremi rozporządza, w szerszej niż dotąd mierze czynił zadość wielkodusznym zamiarom założycieli swoich.

— **Rada szkolna okręgowa** na posiedzeniu w tych dniach odbytem, zamianowała w dalszym ciągu tymczasowemi nauczycielkami: Ludwikę Bojarską w XVII szkole; Joannę Herzównę, Reginę Pniowerównę i Jadwigę Wandasiewiczównę w XI szkole.

— **Inspekcya szkół ludowych.** P. inspektor Dworski zwiedził wczoraj przed południem szkołę ludową męską na Smoleńsku; wczoraj popołudniu i dziś przed południem zwiedzał szkołę ludową męską przy ulicy Dietlowskiej. Szczególniej interesuje się p. inspektor piątemi klasami tych szkół, zorganizowanemi z początkiem bieżącego roku szkolnego na podstawie nowych planów naukowych. P. inspektorowi Dworskiemu przy wizytacyi szkół towarzyszy p. inspektor okręgowy Twaróg.

— **Dla „Muzeum Narodowego“ w Krakowie** złożono następujące dary: Brat Drewaczyński zakonu dominikańskiego ofiarował obraz olejny N. Maryi Panny *in trono* własnego pomysłu i pędzla; ś. p. Wiktor Osławski przed samą śmiercią nadesłał posążek bronzowy „Marsiasza“ z XVII w. szkoły francuskiej; Stanisław Leszczyński obraz olejny „Bandyta,“ malowany przez Zofię Szymanowską, oraz pamiątki po ś. p. Teofilu Lenartowiczu, maskę tegoż pośmiertną itp.; Mieczysław Zawiejski pamiątki po ś. p. T. Lenartowiczu; Chodziński Kazimierz obrazek olejny „Nawrócenie św. Pawła,“ pędzla Lucyana Smuglewicza; hr. Marya Stadnicka, za pośrednictwem dyr. Slęka, miniaturę na kości, wojewodziny Ogińskiej; Andrzej Wrzosek, wójt gminny, monetę srebrną Zygmunta III; Kazimierz Chodziński fotografie obrazów XVI wieku z Woli Rafałowskiej; X. Sulisz z Sędziszowa monety polskie; H. G. pieczęć wojskową polską; Senator Stronczyński Kazimierz order korony żelaznej po jener. Rozineckim, dwa paski z naszytemi ozdobami srebrnemi z XVI w., odnalezionemi w m. Piotrkowię przy kopaniu fundamentu domu i haft srebrem i jedwabiami herbu biskupiego; prezydent miasta J. Friedlein w imieniu gminy publikacye obrazkowe nowsze wiedeńskie i lwowskie; M. Odyniec assygnat Kościuszkowski; Szumski klisze swej publikacyi o II pułku ułanów; Komitet pogrzebu T. Lenartowicza wieńce metalowe z tegoż pogrzebu.

Nabyto z funduszów muzealnych: Krudowskiego obraz N. M. Panny Bolesnej, odlew gipsowy rzeźby romańskiej z krypty na Wawelu i dwie rzeźby w marmurze aniołów, dłuta włoskiego, z czasów Zygmunta Augusta.

— **W sprawie pomnika Artura Grottgera.** Na odbytem w dniu 22 b. m. w Krakowie posiedzeniu komitetu, zajmującego się postawieniem pomnika ś. p. Arturowi Grottgerowi, skarbnik p. Seweryn Böhm przedstawił następujący stan funduszów, na ten cel zebranych: Do dnia 31 maja b. r. ogłoszone składki wynosiły 1.538 złr. Fundusz ten pozostaje na książeczkach w Kasie Oszczędności w Krakowie. Komitet, nabrawszy przekonania, że wszelkie prace artystów, ofiarowane na rzecz pomnika Artura Grottgera, mogą być korzystnie na ten cel spieniężone w różny sposób, uprasza wszystkich bez wyjątku polskich artystów, przebywających w kraju lub za granicą, iżby raczyli swoje szkice, studya, lub wykończone utwory składać na ręce członków komitetu. Właśnie p. Piotr Stachiewicz przy wyjeździe swoim do Monachium przyjął na siebie obowiązek zebrania tamże od polskich artystów spodziewanych podarków na pomnik Grottgera. Komitet przypomina się pamięci wszystkich osób, co otrzymały listy składkowe na pomnik Grottgera, aby najdalej do 15 listopada b. r. złożyły listy i pieniądze na ten cel zebrane w ręce skarbnika p. Sew. Böhma, gdyż w tym miesiącu ma się odbyć walne zgromadzenie artystów w Krakowie, na którem komitet winien złożyć szczegółowe sprawozdanie z dotychczasowej swej działalności i ze stanu funduszów. Czynności sekretarza komitet powierzył p. Waleremu Eliaszowi.

— **Koło nauczycieli szkół wyższych** odbędzie posiedzenie jutro o godz. 6 wieczorem w sali 43 *Collegii novi*. Porządek dzienny: 1) Prof. Dr Karbowiak: „Rozbiór i ocena przepisów karności w szkołach wyższych Księstwa Warszawskiego;“ 2) sprawy Towarzystwa; 3) wnioski członków.

— **W Kasynie powszechnem** odbędzie się jutro wieczorek sobotni ze współdziałaniem znanego recytatora p. Stanisława Konopki. Wstęp dla członków wolny, dla obcych 40 ct.

— **Jednoroczni ochotnicy** artyleryi fortecznej w Krakowie złożyli egzamin oficerski wszyscy z pomyślnym skutkiem. Wśród jedenastu tegorocznych kandydatów, którzy złożyli egzamin, było 5 Polaków, a mianowicie pp.: Dr Jan Odrowąż Waligórski, urzędnik dyrekcyi skarbu; Józef Scheinbach, praktykant sądowy; Tadeusz Estreicher-Rozbierski (syn dyrektora Biblioteki Jagiellońskiej), Adam Kasparek (syn rektora Uniw. Jagiell.) i Stanisław Szulc. Dodać należy, iż najgłówniejsze przedmioty na kursie jednorocznych ochotników wykładał Krakowianin, p. nadporucznik Mieczysław Windakiewicz.

— **Dr M. Kaufmann** powrócił z Maryenbadu.

— **Od jednej z Pań** krakowskich otrzymaliśmy następujące pismo: „Szanowny Redaktorze! W rubryce „Sprawy krajowe“ wyczytałam wczoraj, że wskutek konkurencyi fabryki tryesteńskiej, cena nafty galicyjskiej spadła o 25%. Proszę bardzo Szanownej Redakcyi wyjaśnić mi, dlaczego w takim razie nafta w Krakowie, a zapewne i gdzieindziej w kraju, podskoczyła w cenie o 4 centy na litrze!“

Bylibyśmy wdzięczni każdemu, ktoby zechciał czytelniczce naszej wytłómaczyć to dziwne zjawisko.

— **Z kolei państwowej.** Począwszy od dnia 1 października b. r. będzie kursował wagon sypialny przy pociągach pospiesznych Nr 1 i 2, nie jak obecnie pomiędzy Krakowem a Lwowem, lecz między Krakowem a Podwołoczyskami, względnie Wołoczyskami.

— **Szkoła praktyczna sług,** założona przez Zarząd Bractwa Najświętszej Maryi Panny Królowej Korony Polskiej, dostarcza już od 15 września smacznych i zdrowych obiadów dla osób, przysyłających po nie. Zamawiać można tygodniowo lub miesięcznie, zakupując odpowiednią ilość biletów. Obiad o 3 potrawach (rosół i dwa mięsa) kosztuje miesięcznie 15 złr., obiad o 4 potrawach 18 złr. Szkoła nie liczy na żaden zysk pieniężny z dostarczania obiadów, lecz całą pobraną kwotę zużywa na zakupno jaknajlepszych przedmiotów pożywienia i odpowiednie uregulowanie obfitości porcyj. Zakład ten zasługuje na tem większe poparcie przez publiczność, iż, oprócz gotowania, uczą w nim jednocześnie prania i prasowania, by wykształcić sługi, uzdolnione do wszelkich czynności domowych. Uczennice, umieszczone w Zakładzie przez osoby prywatne, płacą za wikt swój po 10 złr. miesięcznie. Zgłaszać się należy do Zarządu szkoły, przy ulicy Mikołajskiej L. 11.

— **Mianowania i przeniesienia.** P. Namiestnik przeniósł komisarza powiatowego, Jana Turka-Niewiadomskiego z Tarnowa do Jarosławia i koncepistę Namiestnictwa, Roberta Kleeborn-Girtlera, ze Stryja do Tarnowa.

Lwowski wyższy Sąd krajowy zamianował praktykantów sądowych: Michała Wacława dw. im. Drohomireckiego, Józefa Konrada Prokopowicza, Kazimierza Juliusza Brzezińskiego i Tadeusza Maryana Głąbińskiego, auskultantami sądowymi.

Dyrekcya poczt i telegrafów zezwoliła na zamianę miejsc służbowych asystentom pocztowym: Alfredowi Fidererowi w Stanisławowie i Stanisławowi Fidererowi w Husiatynie.

— **Obywatelstwo honorowe** nadało miasto Nowy Targ ordynatowi Tadeuszowi Czarkowskiemu-Golejewskiemu.

— **Zgromadzenie przedwyborcze.** We środę wieczorem w lwowskiej sali ratuszowej odbyło się pierwsze zgromadzenie przedwyborcze, zwołane przez Towarzystwo właścicieli realności, w celu naradzenia się nad wyborem posła do Rady państwa z miasta Lwowa w miejsce JE. Dra Smolki. Wyborcy zebrali się nielicznie. Obradom przewodniczył Dr Weigel, sekretarzami byli pp. Krzanowski i Barącz.

Gdy zgromadzenie się ukonstytuowało, przewodniczący udzielił głosu p. Henrykowi Rewakowiczowi, redaktorowi *Kuryera Lwowskiego*, który w długiej, bo przeszło półtorej godziny trwającej mowie kandydackiej złożył przed wyborcami swe wyznanie wiary. Zaznaczył w niem przedewszystkiem, iż jest dzieckiem „wiosny narodów“ (1848 r.), wychowanem na wzorach rewolucyi francuskiej z 1789 roku, na wzorach 1831 r., i na tradycyach Towarzystwa demokratycznego. Opowiedział potem, iż miał wątpliwość, czy w razie wyboru wstąpić do Koła Polskiego, w końcu jednak zdecydował się wstąpić do niego, ale należeć w niem będzie do tego kółka, które w r. 1891 wybrane zostało na podstawie programu stronnictwa demokratycznego lewicy sejmowej i liczy w Kole polskiem 10 głosów. Jeżeli jednak w Kole nie pozwolą mu mówić i działać, wówczas stanie przed wyborcami i zapyta, czy ma złożyć mandat, czy też zerwać solidarność i wystąpić z Koła. W końcu, rzekł, iż gdyby był wybrany posłem, to w Izbie poselskiej nie śmiałby nigdy głosować za utrzymaniem stanu wyjątkowego w Pradze.

Słowem mieliśmy takie wyznanie wiary poselskiej, jakiego nie słyszała jeszcze nigdy sala ratuszowa, bo nawet ten sam p. Rewakowicz nie wygłaszał takich rzeczy wtedy, gdy przed kilkunastu laty stawał także jako kandydat. Wówczas mówił jeno, że będzie stał przy drzwiach, czy pod drzwiami Koła polskiego, podsłuchiwał co tam mówią i wszystko to opisywał w ówczesnym *Dzien. Polskim*, którego był współpracownikiem. Dzisiaj zaś zapowiada wprost, że jeżeli Koło nie pozwoli mu gadać w Izbie tego, co on chce, to on wprost zerwie solidarność. A i bez tego bardzo krępowany tą solidarnością nie będzie, bo np. oświadczył, iż nie będzie w żadnym razie głosował za utrzymaniem stanu wyjątkowego w Pradze, w żadnym razie, a więc i wtedy, gdy Koło uchwali zatwierdzić rozporządzenia rządu. Słowem smaczny pasztecik ofiarowałby Lwów Kołu polskiemu w osobie p. Rewakowicza, — pasztecik, za który reprezentacya kraju byłaby z pewnością Lwowowi bardzo wdzięczna!! *(Przegląd).*

— **Główny ruski komitet wyborczy,** na posiedzeniu z dnia 27 września, powziął w sprawie wyboru posła do Rady państwa z kuryi gmin wiejskich okręgu Jarosław-Cieszanów następującą uchwałę: „Z powodu, iż okręg ten pod względem narodowościowym jest okręgiem mieszanym; z powodu, iż kandydat ruski tam się nie zgłosił; z powodu, iż tameczny kandydat polsko-włościański, Antoni Soboń, stać będzie w obronie interesów włościańskich, a przed ruskim komitetem wyborczym okręgowym wyraził życzliwość dla interesów ruskich, a drugi kandydat polski, X. Leon Pastor, nietylko takowej nie wyraził, ale na odnośną interpelacyę na wiecu z dnia 17 września uchylił się od wszelkiej w tym względzie odpowiedzi, przeto główny ruski komitet wyborczy potwierdza wniosek komitetu wyborczego okręgowego, aby tym razem nie stawić kandydatury Rusina, a poleca wyborcom głosować na kandydata włościańskiego, Antoniego Sobenia.“ Uchwała ta jest niewątpliwie bezpośredniem następstwem zgromadzenia „stronnictwa chłopskiego,“ odbytego w Jarosławiu, na którem tak czynną rolę odegrał X. Stojałowski. Komitet ruski wyzyskuje zręcznie waśń, rzuconą wśród społeczeństwa naszego. Przykry to objaw, że zdołano sztucznie wzbudzić agitacyę ze strony włościaństwa przeciw zacnemu kapłanowi, który zawsze z wielką gorliwością dbał o interesa ludu. Nie wątpimy jednak, że przeważna część wyborców nie da się obałamucić zgubnym hasłom rozstroju społecznego i pójdzie za głosem rozumu i sprawiedliwości, wybierając posłem X. Pastora, kandydata, zatwierdzonego przez komitet centralny.

— **Poseł Julian Romańczuk** nie będzie mógł stanąć — jak donosi *Diło* — przed wyborcami w Kałuszu, celem zdania sprawy ze swych czynności poselskich, ponieważ tameczne starostwo nie zezwoliło na odbycie zgromadzenia, z powodu obawy zawleczenia cholery.

— **Rozprawa przeciw socyaliście.** W Tarnopolu wobec trybunału, złożonego z przewodniczącego p. radcy Reinwarta, wotantów adjunktów p. Prokopca i Hraba i protokolanta auskultanta p. Villauma, odbyła się d. 23 bm. przed sądem przysięgłych rozprawa główna przeciw Janowi Dobrowolskiemu, oskarżonemu o agitacye socyalistyczne. Oskarżycielem publicznym był prokurator p. Wieczerzyk, obrońcą adw. Dr Parnas.

Oskarżony, mężczyzna około 25-letni, przyznaje, że mówił często w towarzystwie kolegów w swobodnej pogadance przy szklance piwa o kwestyach socyal-

---

WYDAWNICTWA
z archiwów kościelnych.

(Z okazyi książki o klasztorze OO. Reformatów w Krakowie).

Wśród dyskusyi, jaka się toczyła w sekcyi sztuki wiecu katolickiego w Krakowie nad referatem X. prałata Dra Bąby z Tarnowa o zakładaniu muzeów dyecezyalnych celem ratowania zabytków sztuki kościelnej, pp. Dr Stanisław Krzyżanowski i Dr Jerzy hr. Mycielski zwrócili uwagę na bogaty materyał rękopiśmienny, znajdujący się w naszych archiwach i bibliotekach kościelnych, nie wszędzie może dość umiejętną i troskliwą zabezpieczony opieką. Projektowali zatem utworzenie przy założyć się mających muzeach dyecezyalnych osobnego działu dla zabytków rękopiśmiennych, rodzaj historycznego archiwum, złożonego z kopij dokumentów poszczególnych kościołów dyecezyi w celu przygotowania materyału źródłowego do ich dziejów. Sprawę tę utworzenia zbioru zabytków rękopiśmiennych i archiwalnych w bibliotekach przy muzeach dyecezyalnych poruszył już dawniej w Poznańskiem Dr W. Kętrzyński, jego starania w tym kierunku zostały podobno pomyślnym uwieńczone skutkiem; łącznie zaś z p. Wład. Rebczyńskim i Kętrzyńskim zabierał głos w tej sprawie przed trzema laty na drugim zjeździe historyków polskich we Lwowie Dr Stanisław Krzyżanowski.

Nie tutaj miejsce wyłuszczać, jak ważną i doniosłą jest ta w ostatnich czasach na nowo poruszona sprawa; przeoczać jednak nie trzeba, że stawione na obu zjazdach tego rodzaju wnioski nawet przy najlepszych chęciach powołanych czynników i dobrej woli zajętych całkowicie pracą parafialną duchownych nie rychło zostaną w obecnych stosunkach urzeczywistnione. Zapewnić tylko możemy, że nasze władze duchowne czuwają pilnie nad troskliwem przechowywaniem pozostałych jeszcze zabytków rękopiśmiennych po świątyniach naszych. Tak n. p. jeneralny konsystorz krakowski polecał jeszcze 18 października 1882 r. wszystkim rządcom kościołów dyecezyi uporządkowanie archiwów parafialnych: „Wszelkie, zwłaszcza dawne jakiekolwiek dokumenta — mówi to rozporządzenie — mają być starannie ułożone, związane i obwinięte w papier, lub zachowane w tece stosownej i w suchem miejscu przechowywane. Zbyteczna dowodzić, jak ważnemi są tego rodzaju pisma. Dlatego XX. dziekani pilną zwrócą na to uwagę, aby przy każdym kościele archiwum parafialne starannie było utrzymywane.“

Równocześnie stwierdzić też już dzisiaj można większe zainteresowanie się kleru tak świeckiego, jak zakonnego, przeszłością swoich kościołów i nie do całego duchowieństwa parafialnego odnieść należy złote słowa prałata Pawłowskiego z Przemyśla: „*Sacerdotem historiam ecclesiae et dioecesis suae ignorare omnino turpe et ignominiosum.*“ — Przyznać trzeba, iż większy aniżeli w Galicyi daje się spostrzegać ruch w tym względzie w Poznańskiem i w Królestwie, gdzie wielu idzie za chwalebnym przykładem X. kanonika Jabczyńskiego, dziekanów Fabisza i Dydyńskiego, XX. proboszczów Łukaszewicza, Gackiego, Mętlewicza, Fankidejskiego, Kujota i innych. Jak dawniej *Pamiętnik religijno-moralny*, tak dzisiaj wychodzący od lat 30 w Warszawie *Przegląd Katolicki*, przynosi prawie w każdym numerze nieraz bardzo cenne wiadomości o kościołach wiejskich i poklasztornych w Królestwie i na Litwie. Trzechtomowy Łukaszewicza *Krótki opis historyczny kościołów parafialnych w dawnej dyecezyi poznańskiej* (1858) powstał głównie dzięki zebranym przez duchowieństwo tamtejsze materyałom z archiwów i bibliotek parafialnych. W chwili obecnej, o ile wiemy, przygotowuje się w dyecezyi krakowskiej wydawnictwo z aktów konsystorskich tej treści i doniosłości, jaką mają *Libri erectionum* i *Liber confirmationum archidioecesis Pragensis.* — Pojawiać się zaczynają i tutaj u nas w Galicyi monografie kościołów i klasztorów, nie wszystkie jednak tej wartości i pożądane, jak n. p. wydana w przeszłym roku w Krakowie skromna o 125 stronicach, ale bardzo pożyteczna i źródłowo opracowana książka p. t.: *Drobne dzieje Łąk*, przez X. Wawrzyńca Puchalskiego, miejscowego plebana. Napisał ją autor z okazyi 500-letniej rocznicy zaprowadzenia parafii w Łąkach, wsi dyecezyi przemyskiej, a poświęcił Romanowi hr. Potockiemu. Z innych publikacyj tego rodzaju, pomijając znane prace niedawno zmarłego X. Sadoka Barącza, godnemi są wspomnienia niektóre opisy kościołów i ich pamiątek zakonu św. Franciszka, dokonane na podstawie źródeł archiwów klasztornych. Tak n. p. opowiedział przed trzema laty X. Wład. Sarna powstanie i dzieje klasztoru OO. Kapucynów w Krośnie, zaś Edward z Sulgostowa skreślił wdzięcznem piórem losy statuy Najśw. Panny Maryi przed kościołem OO. Kapucynów w Krakowie.

W roku bieżącym obdarzył nas X. Maurycy Wilczyński, obecny prowincyał OO. Reformatów, przedtem gwardyan Kęcki, monografiami dwóch klasztorów swojego zakonu: w Kętach i w Krakowie (Klasztór OO. Reformatów w Kętach, monografia ze źródeł domowych *(sic)* w 8-ce małej str. 106; Klasztor św. Kazimierza OO. Reformatów w Krakowie, według archiwum tegoż klasztoru str. 266). Recenzent tych dziełek, jeśli je tylko z wielkim nakładem cierpliwości przeczytać zechce, powiedzieć musi: *Amicus Plato, amicus et Aristoteles, sed magis amica veritas* — monografie tego rodzaju nie odpowiadają swemu zadaniu, a na ich autora zasłużenie ściągnąć mogą sąd nader surowy i najpobłażliwszego krytyka. Jedynie współczesny i szczegółowy opis konfederacyi województwa krakowskiego r. p. 1768, zamieszczony w drugiej z przytoczonych powyżej książek X. M. Wilczyńskiego (str. 142—157), według zapisek kroniki, mającej się podobno znajdować w archiwum klasztoru OO. Reformatów w Krakowie, zdaje się zapewniać względną wartość monografii czcigodnego autora o tutejszym klasztorze św. Kazimierza. Takiego opisu ówczesnych wypadków przez naocznego świadka pragnie autor „Oblężenia Krakowa w roku 1768“ (Klemens Bąkowski w „Kalendarzu Czecha“ na rok bieżący i w osobnej odbitce str. 28) i zachęca „Szanownych Przełożonych kościołów i klasztorów krakowskich, aby raczyli przeszukać swe archiwa i biblioteki, w których z pewnością znalazłoby się jeszcze wiele nieznanych nam szczegółów do przeszłości dawnej stolicy Polski.“

Dla przykładu, jak ciekawe kryją się po naszych kościołach zapiski o faktach współczesnych, już sam p. Bąkowski przytoczył w swej pracy czasem naiwne, lecz często swą prostotą wzruszające opowiadanie brata-kwestarza, Izydora Mastalskiego; opis ten, odnoszący się do wypadków z roku 1768 i lat następnych, znaleziono przed niedawnym czasem za jednym z obrazów kościoła OO. Karmelitów na Piasku. Za źródła do rozprawki o oblężeniu miasta Krakowa w roku 1768 posłużyły p. Bąkowskiemu wspomnienia Mączyńskiego, Wodzickiego, Chojeckiego, pamiętniki Kitowicza, memoryał z roku 1787, cytowany w dyaryuszu Lichockiego, materyały Szczęsnego Morawskiego i luźne wzmianki dziennikarskie — źródło najważniejsze, wydana w „Kalendarzu Czecha“ z roku 1867: Kronika konfederacyi województwa krakowskiego r. p. 1768 została pominiętą. Otóż te notaty naocznego świadka, wyjęte, o ile wiemy, z nieznanego nam dzisiaj bliżej inwentarza kaplicy śś. Aniołów Stróżów przy kościele Najświętszej Panny Maryi przez ś. p. Mączyńskiego, są identyczne z wspomnianym wyżej ustępem kroniki krakowskiej OO. Reformatów.

Wierność zapisek kronikarza stwierdzają przechowywane w tutejszem archiwum miejskiem luźne akta z roku 1768.

X. Dr Fijałek.

(Dokończenie nastąpi).

nych, ale nigdy w zamiarze wzbudzania w kimś nienawiści. Śpiewał też pieśni socyalistyczne, ale tych przecież sam nie układał. Gdy mu pokazano spinki z portretem Lassalla i Marksa, odpowiedział, że je kupił we Lwowie i że wie, kto na nich jest przedstawiony. Okazaną mu czerwoną wstążkę nosił na majówce robotników w Krakowie. Dobrowolski został z uwzględnieniem swego siedmiotygodniowego więzienia śledczego skazanym na dwa tygodnie aresztu ścisłego.

— **Echo pojedynku Medweja z Brodzkim.** Przed trybunałem dla spraw karnych w Botuszanach odbyła się dnia 23 b. m., parokrotnie już odkładana, rozprawa karna w sprawie pamiętnego pojedynku Dra Medweja ze ś. p. Brodzkim. Przed kratkami sądowemi stanęli osobiście, jako obwinieni o udział w pojedynku, bądź jako lekarze, bądź też jako świadkowie: Dr Baroni z Bakowa, inżynier kolei Kubin i Dr Michail, oraz paru innych świadków, mniej znaczących. Natomiast nie jawił się ani Dr Medwej, ani też żaden ze świadków, zamieszkałych za granicą. Sprawę wytoczył prokurator Nicolau, oskarżonych zaś bronili adwokaci: Theodoru i Takelary. Przemówienia ich trwały od godz. 1—5½ po południu.

Trybunał po krótkiej naradzie ogłosił wyrok, skazujący Dra Medweja na dwa lata więzienia, a resztę podsądnych uwalniający od wszelkiej odpowiedzialności. Licznie zgromadzona publiczność przyjęła wyrok oklaskami. Ponieważ wyrok zapadł w nieobecności oskarżonego Dra Medweja, przeto, wedle tamtejszych ustaw, oskarżonemu przysługuje jeszcze prawo opozycyi i apelacyi.

— **Miasto Brzeźnica,** w gubernii piotrkowskiej, zostało podpalone na czterech rogach i spłonęło do szczętu. Około 500 rodzin pozbawionych dachu, obozuje na polach. Wiele osób zginęło w płomieniach.

— **Zamach.** Syn konsula niemieckiego w Odessie, Hagena, stał się w tych dniach przedmiotem oryginalnego zamachu, zraniła go mianowicie strzałem z rewolweru niejaka panna Bondarenko. Sprawczyni zamachu została aresztowaną. Przypuszczalnym motywem jest zazdrość.

— **W Warszawie** bawi p. Czołowski, delegowany przez Wydział krajowy celem poszukiwania w tamtejszych archiwach dokumentów, odnoszących się do sporu o Morskie Oko.

— **Z Zakopanego** telegrafują do *Kur. Warsz.*: Schronisko Towarzystwa tatrzańskiego im. Staszyca w Tatrach nad Morskiem Okiem zamknięto. Z Jaworzyny węgierskiej donoszą, że ks. Hohenlohe odbywał w ostatnich czasach na spornych gruntach przy Morskiem Oku polowania na kozice alpejskie wbrew nakazom władz, które poleciły obu stronom wstrzymać się od wykonywania praw posiadania aż do rozstrzygnięcia sporu granicznego między Galicyą a Węgrami.

— **Samobójstwo w sądzie.** Czytamy w *Warsz. Dniewniku:* W ubiegły poniedziałek, okręgowy sąd wojenny w Warszawie, rozpatrywał sprawę porucznika Nowo-brzeskiej brygady straży pogranicznej, J. Tomaszewicza, oskarżonego o pobicie żołnierza, stojącego na warcie. O godz. 5 po południu, po odczytaniu wyroku, skazującego Tomaszewicza na pozbawienie wszelkich praw stanu, zdjęcie orderów i zesłanie do gub. tobolskiej, podsądny chwycił rewolwer i wystrzałem w lewy bok pozbawił się życia.

— **Stosunek redakcyi** *Moskowskija Wiedomosti* do ich głównego współpracownika, p. Chozarskiego, nazwać można nietylko oryginalnym, ale poprostu wyjątkowym, możebnym chyba w Rosyi. P. Chozarskij, opisując swe wrażenia z pobrzeży Norwegii, powiada, iż „dwie krople wody tańczą tam formalnie naszego kozaka i idą w „prysiudy,“ a patrząc na to — pisze dalej p. Chozarskij — „siedziałem, jak odurzony, pod wpływem tego, com widział i słyszał,“ a redakcya *Mosk. Wiedomosti* dodała od siebie w przypisku: „i com wypił.“

— **Rozbicie „Rusałki“.** Do szefa ministerstwa marynarki w Petersburgu Kremera wysłał car z Fredensborga następujący telegram: „Jestem głęboko wzruszony i zasmucony smutną wieścią o „Rusałce“. Telegrafujcie wszystko, co będzie wiadomem o dalszych poszukiwaniach.“ Kremer otrzymał od francuskiego ministra marynarki następującą depeszę: „Chciejcie przyjąć wyrazy głębokiego uczucia smutku, które odczuwam wraz z całą marynarką francuską na wieść o smutnym wypadku, który dotknął marynarkę rosyjską.“ *Prawit. Wiestnik* donosi, iż poszukiwania „Rusałki“ dotychczas pozostają bez rezultatów. Do wyjaśnienia wszystkich okoliczności, poprzedzających odpłynięcie „Rusałki“ z Rewla i towarzyszących jej żegludze, wyznaczono komisyę śledczą. *Now. Wremia* donosi, iż wobec żałoby floty rosyjskiej po zaginionych z Rusałką oficerach i majtkach, kilku przedstawicieli kolonii francuskiej w Petersburgu postanowiło zaproponować komitetowi prasy francuskiej, zajmującemu się przyjęciem eskadry rosyjskiej we Francyi, aby oddzielić choć część zbieranych na podarunki dla rosyjskich marynarzy i ich przyjęcie pieniędzy na rzecz wdów i sierot załogi „Rusałki“ i na pomnik dla zaginionych.

— **Greckie Pompei.** U stóp gór Laurion, w niewielkiej odległości od Aten, odkryto całe miasto starożytne, zasypane podczas jakiegoś wielkiego trzęsienia ziemi. Znaleziono dobrze dochowaną całą ulicę z domami i murami. Odkrycie to wywołało wielkie wrażenie w świecie naukowym.

Prognoza meteorologiczna

na najbliższą dobę, nadeszła do tutejszej Dyrekcyi kolei Państwowych z centralnej wiedeńskiej stacyi meteorologicznej, jest następująca:

a) dla Galicyi zachodniej:
1) Wiatr: południowo-wschodni.
2) Zachmurzenie: przeważnie pogodnie.
3) Opady: sucho.
4) Ciepłota: cieplej.
5) Uwaga: mierne wiatry.

b) dla Galicyi wschodniej:
Prognoza ta sama.

Kraków d. 29 września, godz. 4 po południu.

— Dnia 28 września przed południem pochmurno, w południe i po południu mały, wieczorem dość obfity deszcz; termometr od +7·5 doszedł do +15·8 C. Barometr idzie w górę; o godz. 7 rano dnia 29 września stan jego był 742·3 mm., termometru +10·0 Cels. Wiatr zachodni.

W sobotę dnia 30 września: św. Hieronima dokt.

Dział ekonomiczny.

Sprawozdanie z targu zbożowego na Kleparzu.

Kraków 29 września.

Notowania terminowe na giełdzie zbożowej peszteńskiej wzmocniły się w ostatnich dniach, pomimo to jednak ofiarowanie tamtejszego zboża na targach tutejszych nie ustaje. Wskutek tego odbyt na zboże krajowe jest słaby, a chociaż dowozy są dotychczas małe, to jednak zwłaszcza gorsze, porośnięte gatunki pszenicy nawet po cenach niskich trudne są do pozbycia, a nawet żyto węgierskie przez młyny chętniej jest kupowane i płacone drożej, jak nasze, przez co cena żyta krajowego dzisiaj znowu się obniżyła. Ten sam stosunek zachodzi także co do jęczmienia i owsa, tak, że produkt krajowy wogóle ceniony jest nisko, pomimo że za jęczmień browarny węgierski i rumuński płacą stosunkowo wysokie ceny. Tym sposobem obecnie zależni jesteśmy od Węgier i jak długo one nie wyczerpią w części swoich zapasów i cen u siebie nie podniosą, to i u nas zwyżki spodziewać się nie można.

Płacono pszenicę białą 8·10 do 8·35 złr.; czerwoną 8·— do 8·35 złr.; żółtą 7·95 do 8·30 złr.; żyto 6·70 do 7·— złr.; jęczmień browarny 7·50 do 8·— złr.; na kaszę 5·80 do 6·30 złr.; owies 6·80 do 7·— złr.; rzepak 13·— do 14·— złr.; wszystko za 100 kilogramów.

Bank galicyjski dla handlu i przemysłu.

Cholera.

Józef Ząbik, o którego zapadnięciu i przewiezieniu do szpitala Bonifratrów donieśliśmy wczoraj, ma się cokolwiek lepiej, aczkolwiek niebezpieczeństwo śmierci nie jest jeszcze stanowczo wykluczone. Z mieszkańców domu przy ul. Poselskiej, gdzie Ząbik mieszkał, nikt więcej nie zachorował.

Gazeta lwowska donosi: Dnia 27 września zachorowało na cholerę: W powiecie nadwórniańskim: w Delatynie, Woronience *ad* Jabłonica, Krasnej, Łuku, Osławcach białych i Pniowie po 1 osobie. W powiecie stanisławowskim: w Knihininie i Stanisławowie po 1 osobie. W powiecie sanockim: w Rymanowie i Posadzie górnej po 1 osobie. W Kołomyi i Bohorodczanach po 2, w mieście Krakowie 1 osoba. Wyzdrowiało: w powiecie nadwórniańskim: w Dobrotowie 2, w Mikuliczynie i Nadwórnie po 1 osobie. W powiecie sanockim: w Rymanowie 3, w Posadzie górnej i Zagórzu po 1 osobie. W Kołomyi 3 osoby. Zmarły: w powiecie nadwórniańskim, w Delatynie, Osławcach białych i Pniowie, oraz w powiecie stanisławowskim: w Knihininie, Stanisławowie, Wołczyńcu i Zagwoździu po 1 osobie. W Kołomyi 3, w Beszczu *ad* Dąbie (w powiecie krakowskim) 1 osoba.

Ogółem więc w ciągu dnia 27 września zachorowało 15, wyzdrowiało 12, a zmarło 11 osób.

Bakteryologicznie stwierdzono zarazek choleryczny w dejektach osób zmarłych w Zagwoździu (w powiecie stanisławowskim).

O przebiegu cholery w Królestwie Polskiem podaje *Warsz. Dn.* następujące dalsze szczegóły: W gub. łomżyńskiej w m. Łomży w dniu 24 bm. zasłabło 3; w Nowogrodzie 11, zmarło 4, pozostało chorych 29; w osadzie Rożany pow. makowskiego zasłabło 7, zmarło 2, chorych 8; w Ciechanowcu zasłabło 2, chorych 5; w Tykocinie zasłabło 9, zmarło 3, wyzdrowiało 4, chorych 4; w powiecie pułtuskim w m. Pułtusku zasłabło 21, zmarło 11, chorych 10; w Wyszkowie zasłabło 10, zmarło 2, chorych 8; w Zegrzu zasłabło 3, zmarł 1; we wsi Jadwisinie zasłabło 5, zmarł 1, chorych 5.

Telegramy.

Buda-Peszt 29 września. W ciągu ostatniej doby zachorowało na cholerę 25 osób, umarło 18.

Konstantynopol 29 września. Na proweniencye z portów Antwerpii, Amsterdamu, Rotterdamu, Hagi, Hull i Grimsby nałożono pięciodniową kwarantannę.

Ostatnie wiadomości.

Jakkolwiek dość powszechnie utrzymuje się w prasie niemieckiej przypuszczenie, iż wymiana depesz między cesarzem Wilhelmem a ks. Bismarckiem była tylko aktem zwykłej grzeczności, to jednak nie brak jeszcze ciągle głosów, przypuszczających bliskie pojednanie cesarza z Bismarckiem. Jako pośrednika w odnośnych rokowaniach wymieniają hr. Lehndorffa, długoletniego adjutanta cesarza Wilhelma I i serdecznego przyjaciela księcia. Hr. Lehndorff bawił parę dni w Kissingen, aby nawiązać zupełne porozumienie, do czego też miał go upoważnić ks. Bismarck. Zewnętrznem uwieńczeniem pojednania będzie zjazd cesarza z księciem bądź w Friedrichsruh, bądź też w innej miejscowości. Zwracają także uwagę na wyjazd hr. Wilhelma Bismarcka do Homburga w odwiedziny do cesarzowej Fryderykowej.

Z Paryża donoszą: Rosyjski ambasador, baron Mohrenheim, miał wczoraj konferencyę z Devellem w sprawie podróży prezydenta Carnota do Tulonu. Ambasador oświadczył, iż uda się do Tulonu tylko w tym wypadku, jeśli przybędzie tam Carnot. Rada ministrów nie powzięła jeszcze decyzyi w tej kwestyi. Jest rzeczą prawdopodobną, iż minister marynarki i jenerał Borius, sekretarz Carnota, przyjmą Rosyan w Tulonie, gdzie z końcem października złoży im Carnot wizytę pożegnalną.

Soleil broni hr. Paryża przeciw zarzutowi, jakoby obecne jego odwiedziny w Kopenhadze nie były właściwe i powiada, iż książęta nawet na wygnaniu pozostają jeszcze najlepszymi patryotami.

Figaro zaznacza, iż Don Carlos wyda wkrótce manifest, w którym nazwie najzupełniej wymyślonemi pogłoski, jakoby chciał usunąć się do życia prywatnego i abdykować na rzecz syna swego, Jaime. Mniej, niż kiedykolwiek, jest on skłonny do zniknięcia z widowni życia publicznego, w którem pozostali mu najwierniejszemi podporami syn i brat Alfons. Również absolutnie nieprawdziwą jest pogłoska, iż Don Jaime zamierza pojednać obie gałęzie hiszpańskich Burbonów i że Don Alfonso chce objąć kierownictwo partyi.

Zamach na gubernatora Katalonii, marszałka Martinez Campos w Barcelonie, spowodował wykrycie anarchistycznego klubu, na szerszą skalę zorganizowanego. Przy rewizyach domowych skonfiskowano wiele bomb, dokumentów i tajemniczych listów. Ogółem aresztowano w Barcelonie 22 osób, a w Madrycie 9. Wskutek uszkodzeń, doznanych podczas zamachu, jest marszałek Martinez Campos bardzo ciężko chory.

Telegramy własne „Czasu“.

Berlin 29 września. Do *Frankfurter Ztg* donoszą z Kopenhagi, że w Fredensborgu spodziewany jest cesarz Wilhelm za powrotem ze Szwecyi.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 29 września. *Wiener Ztg* ogłasza: Minister oświaty zamianował kierownika państwowej szkoły przemysłowej we Lwowie, Wincentego Tschirschnitza, rzeczywistym nauczycielem i przełożonym wydziału w tymże zakładzie.

Wiedeń 29 września. Minister handlu Bacquehem zwiedził dzisiaj wystawę mebli.

Policya aresztowała znowu czterech robotników, którzy prawdopodobnie pozostawali w stosunkach z niedawno aresztowanymi anarchistami.

W ostatnich dniach znikła z Wiednia pewna liczba anarchistycznych robotników.

Buda-Peszt 29 września. Onegdaj i wczoraj rozrzucono po ulicach mnóstwo socyalistycznych i komunistycznych proklamacyj. Policya, która odezwy te skonfiskowała, poszukuje gorliwie autorów tych proklamacyj i ludzi, którzy je rozdawali.

Berlin 29 września. *Reichsanzeiger* ogłasza: Wskutek podniesionego oskarżenia, że książki szkolne, używane w szkołach żydowskich, zawierają nauki, niezgodne z etycznemi, państwowemi i ekonomicznemi normami, oddał minister oświaty wszystkie, używane do nauki szkolnej książki, w liczbie 551, biegłym w teologii i w pedagogii wybitnym urzędnikom nadzorów szkolnych dla wydania opinii. Opinia, przez nich wydana, streszcza się w orzeczeniu, że żadne z oskarżeń, podniesionych przez prasę, nie jest uzasadnione.

Paryż 29 września. Funkcye szefa jeneralnego sztabu powierzono jenerałowi Boisdeffre.

Paryż 29 września. Rada ministrów zatwierdziła ogłoszony już program uroczystości na przyjęcie eskadry rosyjskiej.

Kopenhaga 29 września. *National tidende* ogłasza nadesłane pismo z prośbą o zaprzeczenie doniesionej z Paryża w dniu 22 b. m. wiadomości o przemowie rosyjskiego ambasadora barona Mohrenheima, do deputacyi komitetu festynowego. Baron Mohrenheim nigdy i przy żadnej okoliczności nie wyraził się w przypisywany mu sposób i zdala jest odeń wszelka myśl składania podobnych oświadczeń.

Madryt 29 września. W Merida, w prowincyi Badajoz, wybuchł wskutek eksplozyi dynamitu pożar. Wiele domów spłonęło; kilka osób jest rannych.

Petersburg 29 września. Dziennik *Kiewlanin*, redagowany obecnie przez Pichnę, będzie odtąd — jak donoszą *Nowosti* — znowu organem kijowskiego jenerał-gubernatora, a tem samem dziennikiem rządowym.

Zofia 29 września. Pogłoski, rozszerzone za granicą, jakoby między ks. Ferdynandem a Stambułowem istniała różnica zdań, a nawet przyszło do większych nieporozumień, polegają na dowolnych wymysłach. Między księciem a jego prezesem ministrów panuje dotychczasowa zgodność zapatrywań.

Montevideo 29 września. Z Rio de Janeiro nadeszły wiadomości, że prezydent Peixoto rozporządza obecnie armią, złożoną z 5000 dobrze uzbrojonych żołnierzy.

Buenos-Ayres 29 września. Armia rządowa pobiła wojska powstańcze koło Santa Fé.

Waszyngton 29 września. Prezydent Cleveland oświadczył, że jest zwolennikiem srebra, atoli srebro może zająć w systemie amerykańskiej waluty właściwe miejsce tylko przez bezwarunkowe i natychmiastowe zniesienie bilu Shermanna.

Cesarz w Innsbruku.

Innsbruk 29 września. Podczas uroczystości odsłonięcia pomnika Andrzeja Hofera na górze Izel, miał na sobie Cesarz mundur pułkownika tyrolskiego pułku strzelców. Poświęcenia odsłoniętego pomnika dokonał książę arcybiskup salzburski w asystencyi czterech krajowych prałatów, poczem pomnik oddany został uroczyście w opiekę pułku strzelców cesarskich. Cesarz obejrzał pomnik, a następnie wśród dźwięków patryotycznego chóru zgromadzonych związków śpiewackich, przedstawiono mu krewnych Andrzeja Hofera, których Cesarz zaszczycił rozmową, podobnie jak potomków innych Tyrolczyków, którzy brali wybitny udział w wypadkach 1809 r. Do obecnego burmistrza wiedeńskiego Dra Prixa rzekł Cesarz: Cieszy mnie, żeś pan w imieniu miasta Wiednia przybył na tę patryotyczną uroczystość. O godzinie 10½ wyruszył Cesarz i arcyksiążęta wśród entuzyastycznych okrzyków zgromadzonego tłumu, z powrotem do zamku. Tymczasem krajowi strzelcy uszykowali się do uroczystego pochodu. O godz. 12 przeciągnęły grupy pochodu przed zamkiem. Cesarz wraz z arcyksiążętami Karolem Ludwikiem, Ludwikiem Wiktorem i Józefem Ferdynandem z balkonu, pokrytego baldachimem z jedwabnych draperyj, przyglądał się malowniczemu widowisku z żywem zajęciem, dziękując nieustannie za entuzyastyczne okrzyki i hołd przeciągających grup strzeleckich. Pochód, w którym wzięły udział także grupy strzelców z Riva, Trydentu, Mezzolombardo i Fleimsthal, trwał trzy kwadranse i rozwinął się w wspaniałą manifestacyę uczuć ludności dla monarchy. Cesarz zwracał kilkakrotnie uwagę arcyksiążąt na bardziej interesujące szczegóły i wyraził szczególniejsze zadowolenie z dzielnej postawy strzelców z Passeir i Meranu.

Po południu o godzinie 2½ zwiedził Cesarz po raz pierwszy krótko wystawę krajową.

Odpowiadając na powitalną przemowę marszałka Brandisa, wyraził Cesarz życzenie, aby wystawa krajowa, przez otwarcie nowych dróg zbytu dla krajowych produktów, oraz przez wpływ, jaki wywiera każdy przykład, oddziałała korzystnie na krajowe rolnictwo i krajowy przemysł, i aby się stała punktem wyjścia dla pożądanego współzawodnictwa na polu pracy i postępu, a zarazem źródłem zwiększonego dobrobytu. — Cesarz zwiedził następnie piękną studnię miejską, wystawę strzelecką i wystawę obrony krajowej. Oglądając schronisko niemiecko-austryackiego związku alpejskiego, wyraził Cesarz swoje zadowolenie, że tyle schronisk na szczytach gór zapewnia turystom pożądany przytułek. Przy wystawie owoców rzekł Cesarz, że nie przypomina sobie, czy widział kiedykolwiek tak piękną wystawę w tym zakresie. Następnie podniósł Cesarz postępy, poczynione przez kraj co do wyrobu masła i sera, a w końcu oświadczył, że cieszy się, iż jutro będzie mógł wszystko dokładniej zwiedzić.

Wśród burzliwych okrzyków *Hoch* i *Eviva*, wznoszonych przez tłumy ludności przed i na placu wystawy, odjechał Cesarz wraz z Arcyksiążętami o godzinie 3 i pół przygotowanym osobnym pociągiem tramwaju parowego, na otwarcie krajowej głównej strzelnicy, zaprosiwszy łaskawie do wagonu hr. Taaffego i namiestnika. Kiedy na znak otwarcia wzniesiono nad gmachem strzelnicy sztandar cesarski, rozległy się grzmiące okrzyki *Hoch* i *Eviva*, wśród dźwięków hymnu ludowego i huku salw. Na przemowę starszego mistrza strzeleckiego Anderlahna, odpowiedział Cesarz, wyrażając zadowolenie, że sztuka strzelecka w kraju pielęgnowana jest ciągle z zapałem i gorliwością. Cesarz mówił dalej: Miejcie w czci wielkiej nową główną strzelnicę, bo ona będzie rozsadnikiem łączności, wojennego męstwa i odziedziczonego po przodkach patryotyzmu. W dniach niebezpieczeństwa, spodziewam się z zupełną ufnością, że strzelcy Tyrolu i Przedarulanii, zwyczajem przodków, chętnie poświęcą krew i mienie w obronie tronu i państwa. Ostatnie te słowa wywołały nieopisany entuzyazm. O godzinie 4 i pół odjechał Cesarz do Mendlberg, gdzie odwiedził księstwo Alençon, którzy wczoraj właśnie obchodzili srebrne wesele. O godzinie 6 odbył się obiad dworski na 79 nakryć, w którym wzięli udział burmistrzowie miasta Innsbrucku, Trydentu, Bregencyi i Bozen.

Innsbruk 29 września. Tyrolski i przedarulański związek śpiewacki, złożony z 35 stowarzyszeń a 600 śpiewaków i dwóch kapel, przygotował na placu zamkowym, oświetlonym ogniami bengalskiemi, serenadę na cześć cesarza. Hymnowi ludowemu, odegranemu na zakończenie, towarzyszył chór, złożony z tysiąca głosów. Cesarz i arcyksiążęta ukazali się na balkonie, powitani entuzyastycznemi okrzykami. Przy końcu serenady wzniósł reprezentant zarządu insbruckiego związku śpiewaków trzykrotny, z zapałem przyjęty okrzyk na cześć cesarza.

W dalszym ciągu odbył się w salach miejskich wspaniały bal, na którym był obecny cesarz, a nadto arcyksiążęta, hr. Taaffe, naczelnicy władz, dostojnicy i szlachta. Cesarz, witany wszędzie entuzyastycznemi okrzykami, zabawił wśród ożywionej rozmowy całą godzinę na balu.

Innsbruck 29 września. Fundator insbruckiego zakładu dla sierót, Sieberer, wystosował do burmistrza pismo, w którem uwiadamia go, iż z powodu odsłonięcia pomnika i obecności cesarza ofiaruje 100.000 złr. na zasilenie ustanowionego przezeń funduszu dla sierot, tak iż samodzielny byt zakładu będzie nadal zapewniony.

Innsbruck 29 września. Hr. Taaffe odjechał o godz. 7 do Wiednia.

Innsbruck 29 września. Cesarz i arcyksiążęta udali się o godzinie 7 i pół rano na górę Izel, w celu otwarcia próbnego strzelania. Cesarz przyglądał się najprzód strzałom żołnierzy, kilkakrotnie wyrażając pochwałę, następnie strzałom oficerów, w których brał udział Arcyksiążę Józef Ferdynand, a w końcu strzałom strzelców passeirskich. Widocznie zadowolony, obejrzał Cesarz jeszcze raz pomnik Hofera, witany wszędzie hucznemi okrzykami: „Niech żyje!“

Ogólne panuje tu zadowolenie ze świetnego powodzenia wczorajszego pochodu strzeleckiego, a szczególniej z powodu licznego udziału włoskich części kraju oraz z powodu doskonałego wrażenia, jakie, według pewnych informacyj, uczyniła na cesarzu ta wspaniała manifestacya.

KURSA TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 29 września 2 godzina 30 min. po poł.

	złr. ct.		złr. ct.
Renta austryac. papier. opod.	97 15	Anglobank	150 50
„ srebrna „	96 70	Union	254 —
„ 4% złota	119 85	Bankverein	122 75
„ 4% koronowa	96 60	Akcye Länderbank.	250 20
Akcye ban. austr.-w.	986 —	„ kol. Kar. Lud.	217 50
„ kredytowe	338 25	„ „ lwowsko-czerniow.	256 75
Londyn	126 20	„ „ połudn.	104 62
Napoleony	10 03½	Elbethal	240 —
Dukaty	- —	Nordbahn	2882
Marki	62 07½	Staatsbahn	304 62
4% Renta węg. kor.	94 05	Alpin	55 10
4% „ „ złota	116 30	Akcye tytoniowe	187 50
Losy prem węg.	150 50	Ruble	131 25
Losy tureckie	49 40		

Usposobienie giełdy: słabsze.

Berlin 29 września.

Banknoty austr.	161 20	4% Listy likw. pols.	— —
Krótki Wiedeń	160 90	Akc. kol. Kar. Lud	— —
Banknoty ros.	212 15	„ austr. kred.	201 37
5% Listy zast. pols.	65 —	Ultimo Ruble	213 —

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA
Michał Chyliński.

Adres Administracyi, Drukarni i Redakcyi „Czasu“
ul. ś. Tomasza 32 i ul. ś. Marka 35 w Krakowie
Telefonu Nr 50.

Kurs walut i papierów wartościowych.

Kraków 29 września.

	płacą złr. ct.	żądają złr. ct.
Waluty.		
Ruble rosyjskie papierowe za 100	130 50	131 50
Marki niemieckie za 100	61 75	62 35
20-frankówka	9 95	10 05
Dukaty cesarskie	5 90	6 —
Ruble srebrne	1 26	1 30
Papiery wartościowe. Listy zastawne za 100 złr. im. wart. oprócz kuponu bież.		
4½% galic. banku hipotecznego	100 —	100 75
5% „ „ „	100 75	101 50
5% „ „ „ z 10% prem.	110 —	110 75
4% galic. Tow. kred. ziemsk. nieokr.	98 —	99 —
4% „ „ „ „ 41 let.	98 20	99 —
4% „ „ „ „ 56 let.	98 20	99 —
4½% „ „ „	100 —	100 40
4½% galicyjskiego banku krajowego	100 30	101 —
6% Listy zakł. kred. ziemsk. *w likwid.*	101 50	— —
5% Listy zast. Tow. kredyt. ziemsk. Królestwa Polsk. ser. V za 100 rubli imiennej wart., oprócz kuponu bież., w rublach i kop.	99 40	100 30

	płacą złr. ct.	żądają złr. ct.
Obligacye (za 100 złr. imiennej wartości oprócz kuponu bież.).		
4% galicyjskie propinacyjne	96 30	97 —
5% komun. gal. bank. kraj. II em.	102 25	— —
4% pożyczki krajowej galic.	96 —	— —
4% pożyczki kraj. koronowej	96 30	97 —
4½% pożyczki kraj. galic.	100 20	101 —
6% „ „ „	103 50	— —
4% Listy likwidacyjne Król. Pol. za 100 rubli im. wart., oprócz kuponu bież., w rublach i kop.	96 —	97 50
Akcye (za sztukę oprócz kup. bież.)		
galicyjsk. banku hipotecznego	380 —	— —
kolei Karola Ludwika	217 —	220 —
„ lwowsko-czerniowieckiej	256 —	258 —
Losy		
miasta Krakowa	25 —	26 —
„ Stanisławowa	— —	— —
czerwonego krzyża austryackie	18 —	19 —
„ „ węgierskie	12 —	13 —
„ „ włoskie	13 50	14 50
węg. budowy tumu (Bazylika)	8 80	9 40

Cennik lwowskiej Izby handlowej.

Lwów 27 września.

	płacą złr. ct.	żądają złr. ct.
Akcye gal. banku hipotecznego	385 —	— —
5% listy banku hipotecznego	101 —	101 70
5% „ „ hipot. z 10% pr.	110 —	110 70
4½% „ „ „	100 —	100 70
4½% listy galic. banku kraj.	100 50	101 20
4% listy gal. Tow. kr. ziem. 41 l.	98 30	99 —
4½% „ „ „ „	100 —	100 70
4% „ „ „ „ 56 l.	98 20	98 90
Galic. obligacye indemnizacyjne	— —	— —
„ „ propinacyjne	96 50	97 20
4½% oblig. pożyczki kraj. gal.	100 —	100 70

Kurs giełdy warszawskiej.

Warszawa 27 września.

	rub. k.	rub. k.
5% listy zast. Tow. kred.	— —	99 75
4½% „ „ „ „	— —	98 35
4% „ likwidacyjne Król. Pol.	— —	95 75
5% „ zast. m. Warszawy ser. I	— —	— —
5% „ „ „ „ V	— —	100 —

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń 28 września.

	płacą złr. ct.	żądają złr. ct.
Renty		
4²/₁₀% papierowa	97 05	97 25
4²/₁₀% srebrna	96 90	97 10
4% złota austryacka	119 95	120 15
5% papierowa austryacka	— —	— —
4% złota węgierska	116 45	116 65
5% papierowa węgierska	— —	— —
Obligacye		
5% indemnizacyjne galicyjskie	— —	— —
4% „ węgierskie	95 —	96 60
4½% pożyczki krajowej galic.	100 50	101 50
4% „ „ „	96 40	96 50
4% propinacyjne galicyjskie	96 —	97 —
Listy zastawne i dłużne.		
3% dł. pr. austr. Tow. kred. 1880	114 75	115 75
3% „ „ „ „ „ 1889	114 75	115 50
5% zast. gal. Ban. hip. z 10% pr.	110 —	110 75
5% „ „ „ „	100 50	101 —
4½% „ „ „ „	100 —	100 10
4% zast. gal. Tow. kr. ziem. 41 l.	98 50	98 75
4½% „ „ „ „ „	100 —	100 05
4% „ „ „ „ „ 56 l.	98 50	— —
4½% zast. gal banku kraj.	100 50	101 —
4% austro-węg. banku	99 90	100 70
4% dłużne prem. węg. bank. hip.	127 50	128 50
Priorytety		
4% kolei północnej Ferdynanda	99 90	100 50
4% „ Koszyce-Bogumin	96 —	97 —
4% „ Lwów-Czern. opodat.	89 50	90 —
4% „ „ nieopod.	95 15	96 15
3% „ południowej	152 25	153 25
4% „ węgiersko-galicyjskiej	95 30	96 30
Akcye		
anglo-austryack. banku 120 złr.	150 75	151 25
wiedeńsk. banku związk. 100 „	122 80	123 60
austr. zakł. kred. ziem. 80 „	421 —	423 —
aust. z. kr. dla han. i przem. 160 „	— —	— —
węg. banku kredytow. 200 „	413 25	414 25
galic. banku hipoteczn. 200 „	380 —	400 —
austr. ban. dla krajów kor. 200 „	249 50	250 50
austro-węgiersk. banku 600 „	986 —	990 —
Unionbanku 200 „	253 50	254 50
kolei Albrechta 200 „	94 25	94 75
„ Alfölda 200 „	— —	— —
„ północ. Ferdynad. 1050 „	2882	2885
„ Koszyce Bogumin 200 „	186 —	187 —
„ Lwow.-Czerniow. 200 „	256 75	257 25
„ państwowej 200 „	304 75	305 75
„ południowej 200 „	104 —	105 —
„ węgier.-galicyjskiej 200 „	203 —	203 50
„ węg. półn.-wschod. 200 „	201 50	202 50
górnicze Alpine Montan 100 złr.	54 75	55 25
tureck. Tow. tytoniow. 200 fr.	187 50	188 50
Losy		
państwowe z r. 1854 po 250 złr.	146 50	147 25
„ „ 1860 „ 500 „	144 75	145 25
„ „ 1860 „ 100 „	161 50	162 —
„ „ 1864 „ 100 „	195 50	196 50
węg. prem. z r. 1870 „ 100 „	150 50	151 50
„ regul. Cisy	142 50	143 50
austr. regul. Dunaju	127 25	128 —
miasta Wiednia z r. 1874	175 50	176 50
serbskie 100 frankowe	43 —	43 50
tureckie	49 —	49 60
węg. budowy tumu (Bazylika)	9 —	9 25
kredytowe z r. 1858.	195 —	196 —
miasta Krakowa	25 25	26 25
czerwonego krzyża austryackie	18 50	19 —
„ „ węgierskie	12 —	12 60
Rudolfa	23 —	24 —
miasta Stanisławowa	41 —	— —
Waluty.		
Dukaty cesarskie	5 99	6 02
20-frankówki	10 03	10 01
Funty szterlingi angielskie	12 40	12 42
Marki niemieckie	62 05	62 12
Ruble papierowe	131 —	132 —

Do dzisiejszego Nru dołącza się dla wszystkich prenumeratorów: **Prospekt na „Bibliotekę wyborowych powieści i romansów“ pod redakcyą Józ. Rogosza.**

Czcionkami Drukarni „Czasu.“ Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. Rządca Drukarni *Józef Łakociński.*